

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświęconych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 12 hal., pocztą 14 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Podwale 1. 3. — Ekspedycja miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Prenumerata:

zamiejscowa:		miejscowa:	
rocznie 40 K	ówierórocznie 10— K	rocznie 36 K	ówierórocznie . . . 9— K
półrocznie 20 K	miesięcznie . . . 3-60 K	półrocznie 18 K	miesięcznie 3— K

W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“ dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwieca ówieróroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 3 K — h., drudzy 1 K. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 12 K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce 30 hal.

Tabelaryczne i liczbowe po 40 hal., nadesłane po 1 kor., kronika 150 kor. za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych po 60 hal. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje wyłącznie Administracya „Gazety Lwowskiej“ Lwów ulica Podwale 1. 3.

CZEŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać krzyż kawalerski orderu Leopolda z dekoracją wojenną i mieczami z uwolnieniem od taksy, w uznaniu męznego i skutecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela, majorowi 18 pułku piech. Julianowi Zborowskiemu; krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracją wojenną i mieczami, w uznaniu męznego zachowania się i znakomitej służby wobec nieprzyjaciela, pozasłużbowemu kapitanowi c. k. obrony krajowej Janowi Radomskiemu w komendzie pewnej dywizji piechoty i podintendentowi grupy obrony krajowej komendy wojskowej w Krakowie Leonowi Hruschce, w komendzie pewnej dywizji piechoty; krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracją wojenną w uznaniu znakomitej służby w specjalnym użyciu, porucznikowi audytowemu c. k. pospolitego ruszenia Bolesławowi Łukowskiemu z c. i k. komendy powiatowej pospolitego ruszenia nr. 19, w komendzie obwodowej w Lublinie; w uznaniu znakomitych i ofiarnych czynów w służbie sanitarnej w wojnie, obowiązany do służby w pospolitem ruszeniu lekarzowi cywilnemu dr. Maryanowi Godlewskiemu w szpitalu twierdzy nr. 1 w Krakowie; srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, w uznaniu znakomitych i ofiarnych czynów w służbie sanitarnej w wojnie, obowiązany do służby w pospolitem ruszeniu kierownikowi budowy Władysławowi Jakubowskiemu w Jaśle.

komitej służby w specjalnym użyciu, starszemu oficyantowi kancelaryjnemu Augustowi Jasienskiemu i oficyantowi kancelaryjnemu Stanisławowi Byjowskiemu, obu w politycznej Administracyi w Galicyi; srebrny krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności, w uznaniu znakomitych i ofiarnych czynów w pomocniczej służbie sanitarnej w wojnie, pielęgniarce chorych Annie Kurpiel.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z dekoracją wojenną, w uznaniu znakomitych czynów wobec nieprzyjaciela, byłemu członkowi prowizorycznego magistratu w Czerniowcach, radcy Dworu bukowińskiej dyrekcji skarbu, Antoniemu Gajewskiemu.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 12 grudnia ub. r. najmiłościwiej nadać, w uznaniu znakomitej służby w obec nieprzyjaciela, złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, obowiązany do służby w pospolitem ruszeniu kierownikowi budowy Władysławowi Jakubowskiemu w Jaśle.

P. Minister wyznań i oświaty przyznał VIII klasę rangi: Karolowi Chomickiemu, nauczycielowi szkoły ćwiczeń w seminarium nauczycielskiem męskim we Lwowie; Maryi Germanównie i Maryi Strzeleckiej, nauczycielkom szkoły ćwiczeń w seminarium nauczycielskiem żeńskim we Lwowie i Pawłowi Banachowi, nauczycielowi szkoły ćwiczeń w seminarium nauczycielskiem męskim w Sokalu. IX. klasę rangi: Kazimierzowi Gołębiowskiemu i Włodzimierzowi Tureckiemu, nauczycielom szkoły ćwiczeń w seminarium nauczycielskiem męskim w Sokalu, Karolowi Stohlowi, nauczycielowi muzyki w seminarium nauczycielskiem męskim w Tarnowie, Kazimierze Koziółównie, Jadwidze Drozdowej, nauczycielkom szkoły ćwiczeń i Teofili Tęczarówównie, nauczycielce robot ręcznych kobiecych w seminarium nauczycielskiem żeńskim w Przemyślu, wreszcie Maryi Mędrzyckiej, nauczycielce szkółki froeblovskiej w seminarium nauczycielskiem żeńskim w Krakowie.

P. Namiestnik przeniósł c. k. koncepcję Namiestnictwa Kazimierza Sługockiego z Cieszanowa do Podgórza.

CZEŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 31 stycznia 1918.

Rada Państwa.

Z Izby posłów.

Podatek wojenny.

Izba posłów w dalszym ciągu prowadziła wczoraj obrady nad podatkiem wojennym.

P. Schigel postawił wniosek, aby Izba posłów pozostała przy swojej uchwałie z 20 grudnia z. r.

P. Heilinger postawił rezolucję wzywającą do przedłożenia listy osób, które w czasie wojny osiągnęły większe zyski.

P. Kost' Lewicki wywodził, że obecna redakcja ustawy jest ostatecznością, którą można było uzyskać sobie stanowisko Izby panów. Bardzo ważnym jest, aby ustawę przeprowadzono w ten sposób, by ustalono rzeczywiste i prawdziwe powiększenie się dochodów.

P. Renner oświadczył, że zwycięstwo Izby panów ma swój powód z braku jednności i w niezgodzie Izby posłów. Izba posłów nie pozwoli jednakowoż na trwałe mieszanie się Izby panów do kwestyj gospodarczych.

Po przemowie p. Rennera została ustawa przyjęta w drugim i trzecim czytaniu w ostatniej redakcyi Izby panów.

Wniosek p. Schigla został odrzucony. Wniosek p. Steinwendera o odesłanie sprawozdania o rozszerzeniu podatku wojennego na rok 1918 do komisji, został uchwalony.

Opieka lekarska i praktyczne wyszkolenie chorych i rannych wojskowych.

P. Jankovic zdaje sprawę imieniu komisji zdrowotności w sprawie rozporządzenia Cesarskiego dotyczącego opieki lekarskiej i praktycznego wyszkolenia chorych i rannych wojskowych.

Oświadczenie p. Ministra Mattaja.

P. Minister Mattaja zapewnia, że jego urząd będzie się starał wszelkimi środkami, prowadzić w dalszym ciągu akcyę na rzecz uszkodzonych w czasie wojny i starać się będzie o to, by ulżyć losowi inwalidów i aby przez odpowiednie zarządzenia większa ilość tych inwalidów znalazła pracę w życiu gospodarczem. Przerwa w tej akcyi musiała

5)

Edwin Rosenfeld-Jędrkiewicz.

Chimera.

(Ciąg dalszy).

W drzwiach do mrocznej nawy spotkał księdza grubego kościelnego.

— Pochwalony Jezus Chrystus! — mozębym ja dobrodziejowi przyniósł ciepłą sutannę do konfesjonału? — spytał z godnością. Odsunął go ruchem głowy.

Kościelny oglądał się za nim z politowaniem.

— Jest też to rozum, żeby się tak trapić i trapić? — mrucał szlapiąc w ciepłych filcowych chodakach. — Ii, on też ta jakis niespełna jest... tego... — spojrzał ze złością na tego oberwianca jakiegoś w robotniczej bluzie, co dzisiaj do kościoła wlaź ledwo bramy uchylili.

— Jak ten dziad to kołduje pod drzwiami. W domu z głodu zdycha, a tu się modlić przychodzi... Usunąć się, bo się tu sprzątał — warknął do tamtego, z wybitną antypatją mierząc oczyma jego bladą twarz z czarnym zarostem i niskim czołem.

Człowiek ów usunął się natychmiast pokornie i dziwnie niepewnym jakimś i zastraszonym czy wahającym się krokiem jał zbliżał do konfesjonału proboszcza.

— Do kryminału to takiemu złodź-dziejowi, nie do konfesjonału — sapał w tłusty podbródek kościelny zestawiając lichtarze z ołtarza. Nie nosił takiej hołoty. Gdy po chwili wracając z zakrystyi z naręczem świeżych obrusów przechodził znowu niedaleko, usłyszał naprzd ostry głos proboszcza a zaraz potem

człowiek ów zerwał się nagle od konfesjonału i jak ścigany wybiegł z kościoła

— Hi-hi-hi — a to mu na dobrą chwilę trafił — zachichotał w sobie kościelny ze złośliwym zadowoleniem, wlepiając wylazące z ciekawości oczka w konfesjonał.

Proboszcz siedział nieruchomo z głową w rękach. Ale gdy ciężkie drzwi zatrzasnęły się za tamtym, zerwał się. Przystanął znowu na środku głęboko-mrocznej nawy przekrapianej płozowymi krząkami światła przez witraż jakiś przedartych. Mrucał coś do siebie i wywijał dłońmi namiętnie. I nagle ujrzał z beznamiętnym zgorzaniem grubego kościelnego, że proboszcz — proboszcz katedry św. Jakóba! — zaczął szybko iść, biedz prawie, za odepchniętym grzesznikiem. We fioletowej stule wybiegł za nim na zalany słońcem plac. Ale tamten znikł bez śladu w rozgałęzieniu pierwszych uliczek. Ksiądz stał chwilę bezradny, wreszcie zawrócił. Kościelny cofnął się szybko z bramy, z której wypatrywał.

— Wstyd tylko dla innych osób duchownych — rzekł prawie głośno zadzierając głowę i wtykając dłoń w rękawy granatowej sukmany z pelerynką.

Proboszcz wracał ze spuszczoną głową powoli ku kościołowi. Nagle pociągnęło mu coś wzrok z nieprzemogłą, nieprzepatą siłą ku górze, ku szczytowi wieży. Smukły, lecący w niebo i obłany pierwszem, brylantowym słońcem odrzynał się spokojnie i wyraziście od jasnego błękitu. Ze szczytowego ganeczku wychylała się jakaś ciemna, niekształtna plama. To wyległa wśród przedziwnych gotyckich roślin i tajemnej koronki szczytowych rozet, w które przekwitał na najwyższym swem wyniesieniu pęd ziemi ku niebu — patrzyła na miasto nieruchomymi ślepiami kamienna chimera.

* * *

Głęboka, jakoby z toni wieczystych w dal niezmierną płynąca rzeka dźwięków

szumiąca przez ciemny już kościół. Szła smukłymi nawami, przelewała się wielką strugą pod ostrołukowymi sklepieniami, rozpryskiwała na perliste strumienie między strzelistymi kolumnami, wspornikami i gankami. W niezbadanej, nie z tego świata idącej mądrości budowała w nieobosiędnej czeluści swoje światy, wszystko obejmujące i z wszystkim współdziałające. Jakby od idącego od nich podmuchu chwiał się czasem cicho czerwony płomień lampki przed wielkim ołtarzem — daleki i samotny w niezgłębionej ciemności kościoła. Wysoko i jakby już z poza niej błyskało światło lampy między osłoniętymi wyniosłymi chóru.

Organista od św. Jakóba przygrywał starą fugę przysposobianą na uroczyste nabożeństwo niedzielne. Siedział wyprostowany na wygodnym krześle przed ogromnym gmachem organów i grał. Spokojne, przepisowo wygięte palce jego poruszały się z metodyczną punktualnością, rytmicznie i regularnie po pozólkłych klawiaturach, oczy przebiegały równo czarne rzadki nut. Już blisko końca fugi przerwał, ponieważ jeden z klawiszy go próbował, usłyszał jakiś niezwykły chrobot. Organista niepewny, czy głos nie idzie z organu, wstał właśnie, aby rzecz zbadać, gdy usłyszał głos ów powtórnie, tylko silniej i wyraźniej za sobą. Tak jakby coś ciężkiego przesunęło się niezmiernie szybko po laskach okiennych olbrzymiego witrażu za jego plecami, a zarazem jakby ktoś czemś ostrem zadrapał po szybach,

— Ach to tam! — pomyślał uspokojony — pewno sowy...

Dokończył fugę i spojrzał na zegarek. Była równo dziesiąta. Potrzęsął głową, pospiesznie zebrał nuty, zgasił lampę i świecę sobie latarką elektryczną, wyszedł. Ale gdy otwierał drzwi, wzdrygnął się mimowoli. Na zupełnie ciemnych, na wieżę wiodących schodkach, stał ktoś.

— Ach, to ja! — odezwał się równocześnie z ciemności niepewny i dziwnie niespokojny głos proboszcza. — Szedłem właśnie na wieżę... często wieczorem... tak... i... właśnie, tak pan — panie Pawle — nie wiem doprawdy... co to było — to jest — tak pan pięknie grał... że — — —

— O, tę fugę, wie ksiądz proboszcz, grałem ostatni raz jeszcze jak byłem w konserwatorium — muzyk zamykał drzwi od chóru na klucz przyciskając je kolanem. Rzucił przytem bokiem raz i drugi oczyma na księdza, zdziwiony jego tonem.

— Tak, tak, tak — przytwierdził niewiadomo czemu proboszcz. Nagle rzekł:

— Czy nie poszedby pan ze mną trochę... na wieżę? Oglądał się niespokojnie. Taki piękny wieczór...

— Hm... dość późno już... Ale proszę księdza proboszcza — kiwnął trochę niechętnie głową.

— Ależ chodź pan, chodź! Proboszcz ujął go za rękę i ciągnął za sobą z nerwowym uśmiechem — taki młody człowiek, to przecie... pomarzyć trochę — do gwiazd — Wyjął mu z ręki latarkę i szedł świecąc przodem.

Organista przypomniało się w tej chwili, jak to ktoś tu kiedyś wspominał coś o tem, że proboszcz tak dziwacznej, iż wpada coraz bardziej w chorobliwy ascetyzm.

— Któż mi to mówił? — myślał idąc za tamtym i przypatrując mu się badawczo. W księdzu było istotnie coś niezwykłego. Dolna szczęka wysunęła mu się jeszcze bardziej a przez zapadłe nad nią kąty policzków przelatywały niespokojnie drgania. Przytem ten ruch głowy jakby wypatrującej ciągle szerokiemi źrenicami czegoś w ciemności

(Ciąg dalszy nastąpi).

by jednak nastąpić, gdyby omawiane rozporządzenie Cesarzkie zostało bezwzględnie zniesione, ustawa zaś, która ma wejść w życie w miejsce tego rozporządzenia, zanim zacznie obowiązywać, musi przejść jeszcze szereg stadyów. Dojście do skutku nowej ustawy zależy także i od układów z rządem węgierskim, i dlatego należałoby sobie życzyć, aby została unikniona próżnia, któraby powstała musiała pomiędzy zniesieniem rozporządzenia Cesarzkiego a wejściem w życie nowej ustawy. Najlepiej byłoby zatem powziąć uchwałę, wedle której rozporządzenie Cesarzkie miałyby dopiero wówczas stracić moc obowiązującą, gdy inna ustawa postara się o pieczę nad chorymi i rannymi wojskowymi tudzież nad ich wyszkoleniem.

Dalsza dyskusya.

P. Stöhlz wnosi, aby ustęp, demagogujący się natychmiastowego zniesienia rozporządzenia Cesarzkiego, odrzucić, a natomiast jako ustęp pierwszy § 6 uchwalić następujące brzmienie: „Z chwilą wejścia w życie ustawy, gaśnie ważność rozporządzenia Cesarzkiego z dnia 29 sierpnia 1915”.

P. Hoch przenawiał za wnioskiem mniejszości, wedle którego Państwo austriackie troszczyć się powinno teraz tylko o te uszkodzone w czasie wojny osoby, które posiadają austriackie obywatelstwo państwowe.

P. Klemensiewicz skarżył się na brak pieczy nad wieloma osobami okaleczonymi w czasie wojny, tudzież na niemożliwość ich wyszkolenia i wskazywał w tym względzie na członków Legionu polskiego, z których bardzo wielu zostało suberarbitrowanych i wypuszczonych bez dodatkowej pieczy lekarskiej, względnie wnieśczonej zostało bez tej pieczy w obozach. Mowca żąda, aby wszyscy członkowie armii posiadali pełne prawo do dodatkowej pieczy lekarskiej. Mowca musi się ponadto wypowiedzieć przeciwko wnioskom mniejszości p. Hoch'a, gdyż przez to uniemożliwiona została członkom Legionu polskiego dodatkowa opieka lekarska. Mowca skarżył się dalej na niewystarczające wyżywienie chorych na piersi osób wojskowych w wojskowych zakładach sanitarnych, tudzież na złe stosunki sanitarne w szpitalach wojskowych, przy czem wskazywał specjalnie na szpital wojskowy nr. 2 w Przemyślu. Skarżył się dalej na złe traktowanie chorych w szpitalu dla chorych piersiowo w Zakopanem i żądał natychmiastowego wypuszczenia wszystkich popolitaków liczących 55 lat, znajdujących się w miejscach zbornych w Tarnowie i Białej (Oklaski).

Po przemowie mowców generalnych p. Michela i Maksa Wintera przyjęto ustawę w drugim i trzecim czytaniu.

Wniosek p. Stöhlza przyjęto 116 głosami przeciwko 111. Wniosek mniejszości Hoch'a został odrzucony.

Po odczytaniu interpelacji posłów socjalno-demokratycznych Habermanna i tow. w sprawie zmniejszenia racy mąki w Austrii posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek. Na porządku dziennym budżet na rok 1917/18.

Z komisji budżetowej.

Komisya budżetowa na posiedzeniu przedpołudniowym przyjęła wniesiony dodatek do preliminarza budżetu państwowego oraz rozdział „budżet Ministerstwa opieki społecznej”.

Dookoła pokoju.

W Brześciu Litewskim.

C. k. *Biuro koresp.* donosi z Brześcia Litewskiego pod datą 30 b. m.: Dzisiejsze zebranie plenarne, które się odbyło pod przewodnictwem wielkiego wozira Talaat-baszy, zostało otwarte o godz. 12 w południe powitaniem delegacji.

W swej przemowie wskazał przewodniczący na to, że od czasu ostatniej przerwy zaszła pewna zmiana w składzie poszczególnych delegacji z powodu czego prosi szefów tych delegacji, aby o zmianach tych donieśli plenum.

Na to zawiadomił sekretarz stanu dr. Kuhlmann, że królewsko-bawarski rząd, opierając się na prawnej podstawie, w porozumieniu z Kanclerzem państwa i Cesarzem wysłał królewsko-bawarskiego ministra hr. Podewilsa-Dürnitsa, jako swego przedstawiciela w rokowaniach w Brześciu Litewskim, tak, że hr. Podewils będzie odąd brał udział w rokowaniach, jako członek delegacji niemieckiej.

Następnie oświadczył p. Trocki, że w składzie delegacji rosyjskiej zaszły dwie zmiany, z których jedna ma charakter czysto osobisty, a mianowicie w dalszych rokowaniach będzie brał udział także komisarz ludowy dla własności państwowej Karelin, druga zaś zmiana ma charakter prawno-państwowy i polityczny i tyczy się ona udziału 2 członków rep. ukraińskiej, o czem już pisemnie zawiadomiono. Rząd Rad robotniczo-włościańsko-żołnierskich ludowej republiki ukraińskiej wystąpił do rokowań w Brześciu trzech członków. Pierwszy z nich komisarz ludowy i sekretarz ludowy dla oświaty Satański pozostał w Petersburgu, gdzie wstąpił do Rady komisarzy ludowych, dwaj inni, a mianowicie przewodniczący komitetu wykonawczego Medwedjew i sekretarz stanu dla spraw wojskowych Szachraj znajdują się w Brześciu w składzie delegacji rosyjskiej. Ten fakt, mający ogromne znaczenie dla dalszego przebiegu rokowań, daje obraz sytuacji, która

powstała na Ukrainie, jako rezultat wydażeń poprzednich. Ponieważ z drugiej strony jesteśmy interesowani w tem, aby być jak najdokładniej poinformowanymi o stosunkach na Ukrainie, uważa mowca za potrzebne dać krótkie wyjaśnienia.

Ukraińskie Rady Sowieców robotników, włościan i żołnierzy walczą w całej Ukrainie przeciwko Radzie kijowskiej. Walki te w wielu częściach Ukrainy doprowadziły już do rozstrzygnięcia zwycięstwa Sowieców, które występują w zupełnej zgodzie z petersburską Radą komisarzy ludowych. Cały dystrykt węgrowski, a także metalurgiczna okolica Jekaterynosławia, gubernie charkowska i połtawska są w ręku Sowieców ukraińskich. W innych częściach Ukrainy rośnie wpływ Sowieców, a stale upada wpływ Rady kijowskiej. W dniu odjazdu Trockiego z Petersburga doniesiono bezpośrednio drogą telegraficzną z Kijowa, że generalny komisaryat wręczył swą dymisyję. Jak się skończyło to przesilenie w Rządzie kijowskim i jaki wpływ wywrze na delegację p. Hołubowicza, jeszcze niewiadomo, jednakże z przytoczonych momentów wynika jasno, że pokój zawarty z delegacją ukraińskiego sekretaryatu, wśród stosunków obecnych nie może być uważany za pokój z republiką ukraińską.

W mowie swojej, wygłoszonej w komisji głównej parlamentu Rzeszy niemieckiej sekretarz stanu p. Kuhlmann przedstawił sprawę w ten sposób, że delegacja rosyjska uznawała delegację ukraińską tak długo, póki sądziła, że ta ostatnia będzie odgrywała rolę organu pomocniczego, teraz zaś, gdy rosyjska delegacja spostrzegła swoją omyłkę, nie chce uznać delegacji ukraińskiej. Jest to jednak zbyt subiektywne przedstawienie rzeczy. Już na ostatnim posiedzeniu, na którym omawiano sprawę ukraińskiej delegacji, oświadczył Trocki, że proces samostanowienia o sobie Ukrainy nie jest jeszcze wyklarowany. Dzisiaj, gdy w Petersburgu obraduje wszechrosyjski kongres Rad robotniczo-włościańsko-żołnierskich, na którym reprezentowane są także Sowiety ukraińskie i gdy jednomyślnie tworzy się federacyjna podstawa dla republik rosyjskich, udział zastępców ukraińskiego Sowiecia ludowego w delegacji rosyjskiej odpowiada taktycznemu stanowi rzeczy w republice rosyjskiej.

Jeżeli delegacja p. Hołubowicza posiada dalej mandat kijowskiego sekretaryatu, mowca nie podnosi wprawdzie protestu przeciw dalszemu udziałowi tej delegacji w rokowaniach pokojowych, lecz uznać będzie można jedynie tylko takie układy z Ukrainą, które zostaną formalnie zatwierdzone przez rząd federacyjnej republiki rosyjskiej.

Z kolei pozostający w Brześciu przedstawiciel ukraińskiej republiki ludowej Lewicki złożył następujące oświadczenie: Przed odjazdem naszej delegacji pozostali tu członkowie nie występowali w sprawach politycznych, a wobec złożonego tu oświad-

zenia i wobec kwestyi udziału przedstawicieli Charkowa w delegacji rosyjskiej, muszą odroczyć swą decyzję aż do powrotu całej delegacji ukraińskiej.

Sekretarz stanu dr. Kuhlmann odpowiedział, że w imieniu sprzymierzonych delegacji chciałby odroczyć dyskusję nad oświadczeniem Trockiego aż do powrotu delegacji kijowskiej. W każdym zaś razie musi wskazać na to, że przewodniczący delegacji rosyjskiej nie zaznaczył swego czasu ani słowem, iż obok delegacji ukraińskiej prowadzonej przez p. Hołubowicza, istnieją jeszcze inne ciała, które żądają prawa przemawiania w imieniu Ukrainy. Sytuacja przedstawia się mowcy tak, że nikt wprawdzie nie zaprzecza istnienia wolnej ludowej republiki ukraińskiej, jednak do międzynarodowego jej reprezentowania roszczą sobie prawo dwa ciała ze sobą konkurujące. Sprzymierzone delegacje zbadają tę ważną sprawę gruntownie.

Trocki jeszcze raz zabrał głos i oświadczył, że swego czasu nie wspominał o tem rzeczywiście, że na obszarach ukraińskich istnieje oprócz Rady kijowskiej jeszcze drugie ciało, mające pretensję do reprezentowania narodu ukraińskiego. Delegacja rosyjska nie ma powodu zajmować w Brześciu stanowiska wobec tej sprawy, jak długo Sowiety ukraińskie robotników, włościan i żołnierzy nie zadecydują jasno o swoich przedstawicielach do rokowań pokojowych. Kwestya, która z obu organizacyj ma prawo do ostatecznych rokowań, zostanie rozstrzygnięta po wyniku sporu między obiema organizacjami.

P. Minister hr. Czernin oświadczył następnie, że przyłącza się do opinii wyrażonej przez sekretarza stanu dr. Kuhlmana i że kwestye stanowiska, jakie zajają ma delegacja ukraińska odłożyć należy aż do przyjazdu delegacji kijowskiej. Ponieważ jednak mowca uważałby za ubolewanią godną bezowocną stratę czasu proponuje, by w międzyczasie podjęły pracę komisya dla spraw terytorjalnych.

Wrażenie mowy hr. Czernina w Ameryce.

Telegrafując z Berna Szwajcarskiego: Oświadczenie hr. Czernina spotkało się w Ameryce z przyjęciem o wiele przychylniejszem niż w Anglii. Nawet dzienniki znane z agitacji wojennej, przynajmniej oświadczenie hr. Czernina musi być ocenione jako przygrzywka do pokoju. Większa część jaski otwarcie stwierdza, że teraz wszystkie mocarstwa winny na drogę wiodącą do sformułowania minimalnych pragnień swoich celów wojennych.

STATEK KORALOWY.

(Z angielskiego).

XXXII.

(Ciąg dalszy).

Gdyby napisał do pana Seguin, gdzie mógł się spodziewać odpowiedzi? Całe miesiące mogą upłynąć zanim jaki statek przyjdzie go uratować. Inne miesiące miną, nim ten statek wysadzi go w jakim porcie; do Martyniki może nie dojechać przed upływem kilku lat... Co się stanie z Maryą przez ten czas? Ach! co za rozpacz, gdy się jest biednym!... Mieć choć trochę tego złota, którem bogaci są przeladowani!... Potrzeba pieniędzy jest kłeska biedaków, jest to prawdziwy leitmotiv dramatu życia!...

Głód i nędza, niezem jednakże nie jest, w porównaniu z osamotnieniem m, rozdziałem, boleścią, którą sprawia rozłączenie...

Obecnie, kochał Maryę tą miłą siostrą, która rodzi się wogóle dopiero po ślubie, t-m głębokim przywiązaniem, w którym namiętność nie gra żadnej roli. Po przez rozłączenie i nieszczęście widział ją taką, jaką była, piękna, kochającą i wierną; może nigdy jej już nie zobaczy?

Bolesć tzy do czego mu sprowadziła; opuszczając namiot, zaczął biegać tam i napowrót po wybrzeżu, przeklinając i wydając okrzyki rozpacz.

Nie widział wcale w czem sam przyłożył się do losu, który go gnębił; nie uznawał swojej winy ani w słabości, ani gwałtowności swego charakteru, w skutek czego złamał sobie życie, która spowodowała, że zabił swego towarzysza i oddał się na łaskę i niełaskę Sagesse'a, widział tylko swój los okrutny i przeklinał go.

Zatrzymał się po jakimś czasie.

Wiatr się zrywał, wiejąc z półnoey i

ściemniało się. Zmęczony Kasper otarł czoło z potu; usłyszał wtedy jakiś odgłos daleki, niewyraźny, nieokreślony, który przynosił wiatr coraz większy.

Kasper spojrział na niebo. Na północnej stronie firmament zdawał się z płynnego brązu, nieprzenikniony, i gdy marynarz wpatrywał się, gwałtowny wicher zaczął dąć w wyższych regionach atmosfery, skupiając chmury w górnej części ciemnej strefy, szerząc się na olbrzymiej przestrzeni bez granic. Zmrok towarzyszył burzy. Kasper musiał spać dłużej, niż mu się zdawało.

W chwili potem, opuszczony przechodził przez wyspę, i z przeciwnego wybrzeża spojrział na ocean. Bryg był poruszany wiatrem. Wydawał się szkiecem na czarnej ścianie, którą huragan utworzył na świecie. Ten mur był jakby zbudowany z ołowiu, kwadratowy, tytaniczny, niezmiernie wielkości.

Huk, który się potęgował, szedł z poza statku; możnaby myśleć, że wszyscy mieszkańcy ciemności mrużeli jednocześnie, chcąc wyłamać drzwi ukryte i rzucić się na świat. Potrząsana tą potężną groźbą, „Belle Arlesienne” pochylona na prawą stronę, leciała w kierunku północno-zachodnim.

Sagesse rozkazał zwinąć część żagli, lecz wobec burzy, która się zrywała, jako doświadczonego marynarza, za mało je zainyż. Nikt jednak nie wiedział lepiej od niego, że na południu morze groziło śmiercią z powodu skał podwodnych, raf i ławie piaskowych; koniecznie wypadło uciec z tych niebezpiecznych okolic.

Wicher wybuchał nagłymi podmuchami, pieniąc wodę, która rozbiła się o skały, słone krople kłóły Kaspra w twarz, a długie fale, parte wicherem, wybiegały na plażę.

Marynarz ujrzał raptem, jak szczyt owego szerokiego muru pochylał się stopniowo i wicher przewalił się przez niego, przynosząc odgłos pierwszego grzmotu. Ponury i głęboki, ten grzmot podobny był do przylguszonego odgłosu tysięcy bębnow.

Blade, jak człowiek śmiertelnie przerażony, słońce przecisnęło się przez chmury,

oświecając bladym światłem „Belle Arlesienne” i zbliżający się wał chmur. Mur przemienił się we wklęsłą falę, która mgłą się przesłoniła i bryg został uartyty pod potopem ulewnej deszczu.

Górując nad grzmotem, wicher i wycie huraganu, szum deszczu napełniły powietrze; potoki wody spływając z nieba, ruciły Kasprem o ziemię na pół go zatapiając. Gdy starał się podnieść, wiatr nim szarpał, popychając go ku zarosłom, jak łachman; piasek miotany huraganem, zasypywał go, dusząc. Myślał, że wybuchnęła burza morska, lecz morze było gładkie, jak deska świeżo wybeblowana i białe, jak śnieg świeżo spadły.

Leżąc twarzą do ziemi, Kasper daremnie walczył, żeby się podnieść; można było myśleć, że ciężka sztaba żelaza do ziemi go przegniata.

Gwałtowny grzmot wstrząsnął ziemią. Lecz ziemia dzielnie znosiła te wstrząśnienia jedne za drugimi; daremnie podziemne bogi w nią uderzały potężnymi młotami. Rozhukane żywiły, ogniste zygarki błyskawice, ogłuszające huk huraganu, ciemności, lęk, wszystko to padało na świat, jakby na to, żeby go w strzępy poszarpać. Wszystko to trwało jedną minutę, a jednak Kasper miał wrażenie, że wicher porwał z sobą czas, odkrywając wieczność.

Oswobodzony nieco z ciężaru, który go ugniatał, marynarz ukląkł i poczołgał się ku gęstwinie zarosli. Znalazł tam rodzaj schronienia; niskie i silnie zakorzenione krzaki tworzyły rodzaj waju przeciw wiatrowi i falom piasku. Pioruny oświecały co chwila ciemności; tuman kręcący się spiralnie piasku i góry piany widziało się przez sekundę, a potem wszystko niktęło w ciemnościach; wszechświat zdawał się walczyć, aby zachować życie wśród chaosu.

Rodzaj osłupienia opanował Kaspra; podobny do zachloroformowanego człowieka, pozostawał głuchy, niemy, ogtupały. Widma i marzenia ukazywały mu błękitne morza połyskujące w słońcu, spokojne wybrzeża, a głos wiatru stawał się głosem tłumów.

Jak długo pozostawał w tym stanie, niepodobna mu było zdać sobie sprawy. Podnosząc się wreszcie na łokciu, wracał do równowagi.

Pierwsza wściekłość burzy minęła, wicher wiał ciągle z gwałtownością, lecz najgorsze się skończyło i księżyc błyszczał pomiędzy chmurami, które leciały jak szalone po niebie. Stając na nogi, Kasper opadł natychmiast na ziemię. Nic nie miał w ustach, przez ostatnich dwadzieścia czterech godzin a narkotyk jeszcze go osłabiał, ale postawszy, ujrzał przelotnie widok, którego okropność przewyższała nawet wściekłość burzy.

Przykucnięty na rękach i kolanach wśród zarosli, skamieniały wobec dramatu, który rozgrywał się w jego oczach, patrzył.

„Belle Arlesienne” biegła ku wybrzeżu, Raz podniesiony na szczyt fali, to znowu zapadając się w przepaść, ogołcony z żagli, ze szczytkiem tylko głównego masztu, na którym resztką żagla poruszała się rozpaczliwie, bryg party wicherem burzliwie zbliżał się do laguny.

Żaden wybieg, żadna zręczność nie mogła już uratować statku, podobnego do złodzieja, który broił przez czas długi i narazcie prowadzący go na galery. Jednakże stary okręt próbował jeszcze walczyć z losem. Łachmany żagli, poruszone wiatrem, zdawały się grozić i drapać powietrze.

Kasper słyszał jęczonienie statku, słyszał przeraźliwe skargi załogi, ryczenie murzynów. Były to odgłosy bydła w rzeźni.

Przez chwilę, Kasper widział statek, oświecony blaskiem księżycy, sterczący na szczycie olbrzymiego bałwana; potem, chmura się zasunęła jak firanka, kryjąc światło. Skoro księżyc znowu wydosłał się z ciemności, które go ogarnęły, statek zniknął, pochłonięty przez lagunę, pod wściekłymi falami, które się wznosiły i zapadały z hałasem, obramowane połyskującą pianą...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sytuacja wojenna.

Niewiadomo jeszcze, żali to przygrywka do ostrej kampanii, czy też tylko ruch demonstracyjny — o czym dowiadujemy się z frontu włoskiego. Na płaskowyżu Sette Comuni, w przestworzu Monte Sisemol akcja przybrała znowu żywsze tempo. Być może, iż Włosi chcą istotnie pokusić się o zepchnięcie przeciwnika napowrót w głąb z pozycji górskich, z których niedaleko mu już do zejścia na równiny niżu. Być może jednak, że najnowszy atak włoski pozostaje w związku z rekonstrukcją linii bojowej na zachodzie. Szłoby w takim razie o zaprzęgnięcie sprzymierzeńców na włoskim teatrze wojny, aby uzyskać swobodę na czas pewien gdzieindziej.

Obie rachuby łatwo mogą okazać się zawodnymi. Stanowisko sprzymierzonych jest we Włoszech tak silne, że potrafi najgwałtowniej ciosom sprostać, a co do nadziei, że wydarzenia kampanii włoskiej odwrócą uwagę przeciwnika od tego, co dzieje się na zachodzie, to z góry przepowiedzieć jej można zawód. Siła Mocarstw centralnych w tem tkwi między innymi, że przygotowane na wszelkie ewentualności, nie potrzebują denerwować się żadną niespodzianką i nie potrzebują pod wpływem chwili uciekać się do zmiany gruntownie obmyślonych planów. Zatem trudno będzie Włochom cel osiągnąć bez względu na to, jaki on jest i dlaczego wytknęli go sobie.

Zabierali się zaś do dzieła od dni kilku. Płaskowyże Siedmiu gmin zatrząsło się od straszliwego dźwięku. Kanonada wzmacniała się nieustannie i doszła przed południem d. 28 b. m. do nadzwyczajnej gwałtowności. W dniu tym o godzinie 9 rano z okopów austro-węgierskich i niemieckich ujrano posuwającą się naprzód piechotę nieprzyjacielską. Szły zwarte falangi jedna za drugą, lecz skoro tylko podszły bliżej padały, jak ścięte, pod rżniętym ogniem sprzymierzeńców, a krwi strumienie rozlewały się na okół. Z uporem i zjadłością rzucając coraz nowe szeregi w ogień, nie nie zdołał osiągnąć wódz nieprzyjacielski. Tam bowiem nawet, gdzie udało się Włochom chwilowo zająć drobny odcinek stanowisk przeciwnika, kontratak wypierał ich zawsze i odrzucał.

W dniu tym szczególnie wyżyny Monte di Val Bella i Col del Rosso były przedmiotem nieustannych ataków. Kilkakrotnie Włosi już mieli je w posiadaniu, a jednak ostatecnie przy nich nie mogli. Obroncy bowiem na napady odpowiadali również ofensywnymi krokami, nie dopuszczając nieprzyjaciela do uzyskania jakiegokolwiek sukcesów.

I tak ten dzień poszedł dla Włochów na marne. W nocy ponowili oni natarcia. Rozjaśniły się ciemności od gwałtownego ognia dział włoskich, obrzucających granatami zwłaszcza Monte di Val Bello. Jednak ani artylerja, ani piechota, która później ruszyła przeciw stanowiskom sprzymierzeńców na tej górze, nie nie wskórały.

Nazajutrz przed południem zaciętrzewiony Włoszyn ławą ruszył znowu w ogień na całej przestrzeni frontu od wąwozu Assa aż po Brentę. Gdy w obec znacznej przewagi opór pochłonąłby zbyt wiele ofiar, a na utrzymaniu tak zaciętej atakowanych punktów, niewiele zależało, gdyż pod względem strategicznym są one prawie obojętne, — zdecydowało się dowództwo sprzymierzeńców dobrowolnie opróżnić Monte di Val Bello i Col del Rosso, przesuwając nieco wstecz linię. Lecz tyle też tylko zyskał nieprzyjaciel, że mógł zająć wspomniane punkty, pozabawione już obrony. Rozrobił tego wątpliwego sukcesu, posunąć się naprzód, lub rozłożyć się szerzej, nie zdołał i chociaż czynił nadludzkie wysiłki, poprzestać musiał na tem, co mu przeciwnik ustąpił z własnej woli, żadnym przymusem nieskrępowanej.

Dzielność bohaterskiej obrony zasługuje na bezwzględną pochwałę. Trzeba nieśleda hartu, by nie ngąć się pod naciskiem tak znacznej przewagi, jaką rozporządzali w tych starciach Włosi. Elastyczność frontu sprzymierzeńców została znowu świetnie zadokumentowana.

Ustępstwo uczynione Włochom jest bardzo nieznaczne. Front sprzymierzeńców cofnął się nie dalej jak na trzy ćwierci kilometra. A jeśli weźmie się jeszcze w rachubę, jak ogromne straty poniósł nieprzyjaciel dzięki swej taktyce walczenia gestami formacyami — to zaprawdę, bez uprzedzeń, śmiało zapewnić można, iż trudno mu składać powinszowania z powodu odniesionego pseudosukcesu.

Stare nasze przysłowie powiada: „Pierwsze koty za płoty.“ Historia wojny obecnej potwierdziła je niejednokrotnie. Zwłaszcza na froncie włoskim nigdy jakoś „pierwsze koty“ nie miały szczęścia. Nie chcemy bawić się w wieszczki, jednak więcej niż prawdopodobną jest rzeczą, że ani Monte di Val Bello ani Col del Rosso nie staną się

rehabilitacyjnym kamieniem węgielnym włoskiego oręzia.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacji.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 30 stycznia. Urzędowo ogłaszają dnia 30 stycznia:

(Z włoskiego teatru wojny).

Ciężkie walki na płaskowyżu Asiago toczą się dalej. Na południowy zachód od Asiago i w obszarze Monte Sisemol złamano wszystkie ataki włoskie, przyczem Włosi ponieśli wielkie krwawe straty. Monte di Val Bella i Col del Rosso po bohaterskiej uporczywej obronie musiano pozostawić w ręku coraz liczniej wprowadzonych w bój mas nieprzyjacielskich.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 29 stycznia. Biuro Wolffa ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 29 stycznia:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Nie wydarzyło się nic nowego.

(Z macedońskiego teatru wojny).

Odparto natarcia kompanij nieprzyjacielskich na stanowiska bułgarskich przednich straży na północny wschód od jeziora Dojran.

(Z włoskiego teatru wojny).

Na płaskowzgórzu Asiago Włosi w dalszym ciągu wykonywali swe ataki licznymi siłami. W obszarze Monte Sisemol ataki te nie powiodły się, przyczem nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Monte di Val Bella i Col del Rosso pozostały po zaciętych walkach w ręku nieprzyjaciela.

(Z zachodniego teatru wojny).

Na rozmaitych miejscach frontu walka artylerji i miotaczy min. Czynność piechoty ograniczała się do walk wywiadowczych. Nasi lotnicy wykonali z powodzeniem ataki na Anglię i francuskie wybrzeże północne i obrzucili bombami Londyn, Southend, Dunkierkę, Gravelines i Calais. W walce powietrznej zestrzelono wczoraj 8 nieprzyjacielskich samolotów oraz 2 balony na uwięzi.

Pierwszy generalny kwatermistrz: Ludendorff.

WOJNA.

Na włoskim froncie.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Po szeregu żywych walk artylerji dni ostatnich na wzgórzach 7 gmin i po szeregu nieudanych nieprzyjacielskich ataków, poprowadził Włoch przed południem dnia 29 b. m. masy swoich wojsk na całym froncie od jaru Assa aż do Brenty do szturm. Podczas gdy kierownictwo nasze celem uniknięcia strat zdecydowało się na cofnięcie wojsk z Monte di Val Bella i Col del Rosso za najbliższą linię, nie udało się nieprzyjacielowi pomimo wysiłków uzyskać jakiegokolwiek innego sukcesu. Dzięki elastyczności frontu, waleczności wojsk, dzielności artylerji i lotników nie zdołał Włoch, mimo swoich masowych ataków, połączonych z ogromnymi krwawymi stratami, uzyskać nie więcej, jak lokalne cofnięcie naszej linii w szerokości około 1000 kroków.

Sukcesy łodzi podwodnych.

W środkowej i zachodniej części morza Śródziemnego zatopiono 8 parowców i 3 żaglowce łącznej pojemności okragło 30 tysięcy tonn.

Komunikat turecki.

Z dnia 29 b. m.: W Dardanelach ogniem działowym baterji dardanelskich zatopiono pod Kumkale angielską łódź podwodną „E 14“. 7 ludzi uratowano. Z drugiej angielskiej łodzi podwodnej „E 82“ pod Nagara ustrzelono peryakop. Później zauważono wielką plamę z oliwy, tak, że można z dość wielką pewnością uważać i tę łódź podwodną za zniszczoną. Pod Nagara zmuszono do lądowania angielski hydroplan. Załogę wzięto do niewoli. Na frontach położenie nie zmieniło się.

Sojusznicy radzą.

Biuro Reutersa donosi z Londynu: Lord Milner i W. Roberts wczoraj wyjechali w licznej otoczeniu do Francji. Pozostaną oni przez większą część tygodnia w Wersalu,

gdzie odbędzie się ważne posiedzenia Rady wojennej.

Dzienniki lugduńskie informują, że obrady konferencji paryskiej mają dotyczyć głównie poważnych spraw politycznych i wojskowych, jakoteż utworzenia armii manewrującej dla frontu zachodniego. Prezydent ministrów Clemenceau weźmie udział w obradach w towarzystwie generałów Focha i Veiganda.

Petersburg a Kijów.

Komunikat Petersburskiej Agencji telegr. Przed ostatecznym zerwaniem między Petersburgiem a Kijowem delegacja 13 pułków ukraińskich, tworzących załogę kijowską, udała się do Petersburga, aby zobaczyć, czy byłoby możliwe porozumienie. Odbyła ona naradę z komisarzem ludowym, delegowanym przez Lenina, a nie znalazłszy sposobności widzenia się z Trockim, odjechała z Petersburga. Przed odjazdem delegacja wzięła od Kryleńki pismo, z którego okazuje się, że jego zarządzenia wojskowe przeciw Radzie były przeprowadzone w imię powagi suwerennej, jaką przypisują sobie Sowiety nad całym obszarem rosyjskiej republiki związkowej.

Stan rzeczy w republice fińskiej.

Szwedzkie Biuro telegraficzne donosi z Helsingforsu: Strajk trwa dalej. Czerwoni gwardziści wczoraj ostrzelali z karabinów maszynowych kilka domów w centrum miasta. Niewiele osób zabito lub zraniono. Wojsko ross. zachowuje się biernie. W Wyborgu panował spokój. Na stacji Kanare w niedzielę wynikiły zaburzenia; 5 osób zabito, 5 zraniono. Mosty kolejowe w Terajoki i Karlsalmi wysadzone w powietrze. Korpus ochronny ma 20 karabinów maszynowych i 1000 karabinów. Maszeruje on na południe na Helsingfors. Senatorowie są jeszcze w bezpiecznym miejscu. Czerwona gwardya utworzyła nowy rząd.

Dziennik Times dowiaduje się, że do Torneo przybyło wojsko szwedzkie i że fińska czerwona gwardya poczęła walczyć z szwedzką strażą przednią. Wiadomość ta nie jest jeszcze potwierdzona.

Do Petersburga donoszą z Helsingforsu o krwawych starciach. Szczegółów brak. Komitet rewolucyjny w Tammerfors ogłosił strajk powszechny. Plenarne zebranie ross. organizacji syndykatów przyjęło uchwałę, witającą rząd socjalistyczny republiki fińskiej.

Życzenie wysp Allandzkich.

Dzienniki szwedzkie kolportują wiadomość, wedle której onegdaj przybyła do Sztokholmu deputacja z wysp Allandzkich, składająca się z 5 członków i przedstawiła życzenia kraju w sprawie połączenia się z Szwecją. Przywiozła ona adres zaopatrzony w 8000 podpisów, wyrażający to żądanie.

Więści z Rosji.

Poselstwo rumuńskie otrzymało rozkaz wyjazdu z granic Rosji w przeciągu 10 godzin. Odjazd nastąpił o północy.

600 ludzi z petersburskiej czerwonej gwardyi odeszło do Wyborga na pomoc fińskim czerwonym gwardzistom.

W Kiszyniowie uwiezono konsula rumuńskiego i 14 rumuńskich oficerów.

Bolszewicki pełnomocnik ludowy do spraw narodowych oświadczył, że pełnomocnicy ludowi nie będą nadal rokowali z Radą ukraińską. Jedyną możliwą drogą jest walka bez litości z Radą, aż do zwycięstwa Sowietów ukraińskich. Ukraińscy bolszewicy mobilizują swe siły zbrojne. W kilku dniach spodziewana jest walna bitwa pod Kijowem.

Anarchistyczny Związek wojskowy zajął lokal Związku kupieckiego w Petersburgu. Majątek Związku skonfiskowano. Konfiskatę przeprowadziło 80 czerwonych gwardzistów i oddział wojska.

Komisarze ludowi ogłosili złoto za monopol państwowy. Wszystkie przedmioty złote ponad 10 złotych wagi, będące w posiadaniu osób prywatnych, muszą być oddane państwu po cenach ustanowionych, gdyż w przeciwnym wypadku zostaną skonfiskowane. Także kościoły, muzea i instytucje publiczne muszą oddać swe zapasy złota.

Z Warszawy.

(Płacówki zagraniczne Rządu polskiego. — Organizowanie wojska polskiego. — W sprawie sędziego Rosińskiego. — Polska szkoła powszechna. — Przemysł podczas wojny).

Z Warszawy donoszą: Jak wiadomo, departament spraw politycznych w porozumieniu z Rządem uregulował sprawę placówek zagranicznych prowizorycznie w ten sposób,

że przejął dotychczasowe posterunki N. K. N. oraz na ich czele pozostawił dotychczasowych kierowników. W ten sposób czynne będą owe placówki jako ekspozytury Rządu polskiego, a na dowód tego otrzymają odpowiednio pieczęcie z Orłem polskim. Kierownicy tych placówek otrzymali na razie charakter i pobory referentów ministerjalnych. Obsadzenie tych posterunków zagranicznych załatwiono w ten sposób, że zamianowano w Berlinie Wilhelma Feldmana, redaktora czasopisma *Polnische Blätter*, w Budapeszcie Tadeusza Stamirowskiego i dr. barona Syntynisa, w Sofii dr. Tadeusza Grabowskiego i prof. dr. Bojana Panewa, w Konstantynopolu inż. Zygmunta Maciejowskiego, w Bernie szwajcarskim prof. dr. Michała hr. Rostworowskiego, któremu przydzieleni zostali K. hr. Ostrowski, Edward Ligocki i oraz z agencji prasowej dr. K. Bader, dr. K. Nalepiński i p. Stenzel, w Sztokholmie zamianowano dr. Stanisława Wędkiewicza, w Hadze dr. Jana Włodka. W Wiedniu niema oficjalnego posterunku.

W sprawie wojska polskiego, jak to już donosiliśmy — ma się udać do głównej kwatery niemieckiej delegacji Rządu polskiego wraz z reprezentacją wojska polskiego. Celem tej podróży ma być przedstawienie generałowi Ludendorffowi i szczegółowe omówienie z nim programu wojskowego. Do podróży tej przywiązują wielkie nadzieje i liczą, że w każdym razie zadecyduje ona o dalszych losach budowy armii polskiej.

Ministerstwo sprawiedliwości wydało w sprawie sędziego Rosińskiego, który aresztował swego czasu kilku lichwiarzy żywnościowych, co spowodowało zatarg z władzami niemieckimi, następujący komunikat:

Sędzia Rosiński miał sobie powierzone przeprowadzenie śledztwa o lichwiarskie podbijanie cen na podstawie czego, wobec zgromadzonych dowodów obciążających, lichwiarze ci zostali aresztowani przez sędziego Rosińskiego. Co do niektórych oskarżonych powstał między władzami niemieckimi wojskowymi a władzami sądowymi Królestwa Polskiego spór o kompetencję wobec okoliczności, że oskarżeni przedtem byli również dostawcami ces. niemieckiej intendantury armii. Z tego względu władze niemieckie zażądały uwolnienia oskarżonych.

Po wzajemnych wyjaśnieniach okazało się niestety, że władze niemieckie nie miały wcale zamiaru pozbawiać władz Królestwa Polskiego możności ścigania osób podejrzanych o czyny występne w interesach z osobami prywatnymi. O popieraniu przez władze niemieckie spekulantów i osób uprawiających lichwę żywnościową nie było mowy.

Ani sędzia Rosiński, ani nikt z jego rodziny nie był uwieziony. Przytrzymanie siostry i bratowej sędziego Rosińskiego przez kilka godzin w biurze tajnej policyi polowej było — według wyjaśnienia władz niemieckich — wywołane koniecznością urzędowego przesłuchania tych pań. Nieprawdą jest również podana przez niektóre pisma wiadomość jakoby niemiecki komisarz rządowy hr. Lerchenfeld udał się do sędziego Rosińskiego, celem jego zaproszenia go. Postępowanie wdrożone przez królewski polski sąd apelacyjny w sprawie zarzutu postawionego sędziemu Rosińskiemu, co do wrogiego odezwania się o władzach niemieckich wykazało, że zarzut ten nie jest udowodniony.

Wobec tego i wobec zapewnienia sędziego Rosińskiego, że zarzucanych mu wyrazów nigdy nie używał, władze niemieckie postępowanie w tej sprawie we własnej kompetencji umorzyły.

Po otrzymaniu zawartych w powyższym komunikacie oświadczeń władz niemieckich i po obustronnem wyjaśnieniu, władze sądowe Królestwa Polskiego wznowiły ponownie przerwane czasowo czynności śledcze w sprawie przeciwko grupie oskarżonych lichwiarzy i handlarzy zbożem.

Przy sekcji I. Ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego utworzono komisję programową do opracowania programów szkoły powszechnej. Do komisji weszli pp.: Tytus Benni, K. Chmielewski, ks. Antoni Ciepliński, St. Czapliski, St. Dobrowolski, Z. Gąsiorowski, Adam Koziara, Marya Lipska-Librachowa, A. Liszewski, Tadeusz Łopuszański, Zygmunt Piotrowski, Władysław Przanowski, Wł. Radwan, H. Rygier, Józef Stypiański, Aniela Szydłówna, Katarzyna Tosio i Władysław Ziłobicki.

Inż. Franciszek Sokal przedstawia w tygodniku ekonomicznym *Wiadomości Gospodarcze*, na podstawie badań, przeprowadzonych przez inspektorat fabryczny st. m. Warszawy, następujący obraz obecnego stanu przemysłu w Warszawie w czwartym roku wojny:

Liczba zakładów przemysłowych, podlegających nadzorowi inspektoratu fabrycznego

go, wynosiła w dniu 1 stycznia 1917 r.: zakładów czynnych 808 (61,7 proc.), nieczynnych 191 (38,3 proc.). W porównaniu z danymi przedwojennymi (Raport b. oberpolicmajstra warszawskiego z d. 2 marca 1915 r. Nr. 2849) liczba zakładów przemysłowych, podlegających nadzorowi, zmniejszyła się od 1 stycznia 1914 z 595 do 490, czyli około 100 zakładów uległo zupełnej likwidacji, zaś pozostało 83,9 proc., przyczem ilość czynnych zakładów stanowi 52 proc. liczby przedwojennej. Z pośród 308 czynnych zakładów przemysłowych było: stale czynnych 90 (29 proc.), czynnych z ruchem ograniczonym 117 (38 proc.), czynnych z przerwami w ruchu 101 (33 proc.).

Liczba robotników, zatrudnionych w 308 czynnych zakładach, wynosi 10.692 osób, podczas gdy przed wojną w 595 zakładach przemysłowych pracowało 41.349 robotników. Liczba robotników uległa więc zmniejszeniu o 80.667 osób, czyli wynosi obecnie 26 proc. dawnej liczby. Zmniejszenie liczby zakładów czynnych do 52 proc., w połączeniu ze zmniejszoną ilością robotników, równą 20 proc. dawnej i przy ograniczeniu pracy do 50 proc. — 20 proc. normalnego dnia roboczego, spowodowało zmniejszenie się wydajności zakładów przemysłowych średnio do 10 procent. Istotną wydajność przemysłowa jest nawet mniejsza od przybliżonej liczby 10 proc. wydajności przedwojennej, gdyż nie została przy obliczeniu uwzględniona zmniejszona conajmniej do połowy wydajność robotnika, który — wskutek niedostatecznego odżywiania — nie posiada dawnej dzielności przy pracy.

Najbardziej ucierpiał przemysł włókienniczy (30 procent zakładów, 10 proc. robotników), następnie zwierzęcy (34 proc. zakładów, 14 proc. robotn.), przemysł drzewny (42 procent zakładów, 21 proc. robotn.), metalowy (59 proc. zakładów, 21 proc. robotn.), spożywczy (58 proc. zakł., 54 proc. robotn.); względnie mniej ucierpiał przemysł papierniczy, poligraficzny, chemiczny i mineralny. Na 308 czynnych obecnie zakładów przemysłowych, tylko 20 (6 proc.) do których należą 3 zakłady użyteczności publicznej: gazownia, elektrownia i stacja filtrów, i 3 zakłady amunicyjne, znajdujące się w rękach prywatnych liczyło ponad 100 robotników. Z pośród nieczynnych obecnie zakładów przemysłowych, unieruchomiono w czasie wojny, z powodu wybuchu wojny 33 proc., z powodu okupacji 41 proc. z braku surowców, rekwizycji maszyn i t. p. 26 proc.

KRONIKA.

Lwów, 31 stycznia 1918.

Kalendarz.

Piątek (1 lutego):

Ignacego bisk. — Makarya. — Żegota.

Wachód słońca o godzinie 7:36 rano, zachód 4:56 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe +1 Cel.

Wystawa sztuki współczesnej w dużej sali Giedy przy ul. Akademickiej 1. 17, otwarta jest codziennie od godziny 11 rano do 1 po południu i od godziny 4 do 7 wieczorem przy oświetleniu. Wstęp 1 korona,

— JE. P. Namiestnik generał-pułkownik Karol hr. Huyn udzielał dzisiaj przed południem audyencyj w gmachu Namiestnictwa i przyjął JE. Leona hr. Pinińskiego, wiceprezidenta galicyjskiej dyrekcji poczt i telegrafów Schiffnera, dyrektora policji radcę Dworu dr. Reinlendera, radcę Dworu Małca yńskiego, deputację mies. kańców powiatu Rudki, deputację związku konsumentów z generałem-audytorem Albinowskim i szeregiem osób prywatnych.

JE. P. Namiestnik wyjeżdża dziś wieczorem do Krakowa.

— Ankieta w sprawie konkurencji kościelnych. Ankieta w sprawie konkurencji kościelnej w Lwowie, zwołana przez Towarzystwo pielegnowania nauk administracyjnych, odbyła się dnia 30 stycznia b. r. pod przewodnictwem dr. Tadeusza Hilarowicza. Chociaż przedmiotem ankiety miała być specjalnie tylko kwestya konkurencji kościelnej w mieście Lwowie, przybrała ona jednak charakter znacznie szerszy, bo omówiono na niej kwestyę konkurencji kościelnej wogóle. Wśród obecnych znajdowali się reprezentanci konsystorza łacińskiego i greckiego, proboszczowie lwowscy obu obrządków, urzędnicy namiestnictwa, magistratu i prokuratorzy skarbu.

Ankieta rozpoczęła się obszernym referatem, wygłoszonym przez sekretarza Namiestnictwa p. Białobrzęskiego, który przedstawił stan sprawy konkurencji kościelnej w mieście Lwowie, a następnie omówił trudności, jakie w praktyce nasuwa obecna ustawa konkuren-

cyjna wogóle, a w szczególności trudności wyboże i powody rekursów; a dalej spory o do funduszy, na cele budowy używanych, stanowisko parafian w kwestyach odbudowy kościołów i budynków plebańskich i kwestyę różnie pomiędzy zarządem kościelnym a komitetem konkurencyjnym. W odniesieniu do konkurencji kościelnej w mieście Lwowie zajął referent stanowisko, streszczające się w postulatcie utworzenia z miasta Lwowa jednego okręgu konkurencyjnego z jednym komitetem z ramienia Rady miejskiej. Co się zaś tyczy konkurencji kościelnej nie tylko we Lwowie, ale wogóle w kraju, uważał referent za wskazaną zmianę dotychczasowego systemu konkurencji kościelnej w razie potrzeby na system stałych datków konkurencyjnych, z których tworzyłoby się fundusz na potrzeby kościelne, zwracając uwagę na kwestyę, czy fundusz taki miałby być osobnym dla każdej parafii, czy też wspólnym dla całej diecezji lub kraju, a dalej czy miałby być osobnym dla poszczególnych obrządków i pod czyim miałby pozostać zarządem. — W końcu omówił referent tak ważną i aktualną dzisiaj sprawę odbudowy zniszczonych kościołów, cerkwi i budynków plebańskich w Galicji w związku z kwestyą reformy ustawy konkurencyjnej.

W bardzo długiej i ożywionej dyskusji zebrani wyrazili opinię, iż obecnie obowiązujące ustawodawstwo konkurencyjne nie da się w mieście Lwowie praktycznie przeprowadzić i przychylni się do wywodów referenta o potrzebie utworzenia w mieście Lwowie jednego okręgu konkurencyjnego, a następnie uznali za wskazaną reformę ustawodawstwa konkurencyjnego wogóle na podstawie systemu stałych datków, nadto wyrazili życzenie, aby odbudowa zniszczonych przez wojnę kościołów, cerkwi i budynków plebańskich nastąpiła na koszt Państwa, względnie przy utworzeniu stałych funduszy na cele odbudowy kościelnej częściowo na koszt Państwa. W szczególności w dyskusji ks. proboszcz Weredziński projektował utworzenie we Lwowie jednego komitetu konkurencyjnego, podzielonego na sekcye dla poszczególnych obrządków; ks. kanonik Piasecki omawiał sprawę zabezpieczenia interesów poszczególnych obrządków w takim komitecie i popierał zasadniczo myśl wprowadzenia w kraju systemu stałych datków na cele wyznaniowe katolickie; ks. kanclerz Kiernik omawiał kwestyę stosunku lwowskiego komitetu konkurencyjnego do Rady miejskiej; sekretarz prokuratorzy Skarbu dr. Bossowski proponował utworzenie ze stałych datków funduszy parafialnych, diecezjalnych i funduszu ogólnokrajowego, z których dwa ostatnie mogłyby korzystać z kredytu i edgrywać wobec funduszy parafialnych rolę zasiłkową i rezerwową, co miałoby szczególne znaczenie dla celów odbudowy zniszczonych przez wojnę kościołów i plebanj. Na zakończenie przewodniczący zreasumował wyniki ankiety.

— Przed zjazdem krajowym Kół Pracy Narodowej. Od kilku dni w lwowskim komitecie zjazdowym gorączkowa praca. O ile można wnosić z dotychczasowych zgłoszeń Zjazd zapowiada się świetnie, a wzmian w nim udział setki uczestników z całego kraju od Śląska po Bukowinę. Obrady Zjazdu toczyć się będą w sali ratuszowej. Początek w sobotę dnia 2 lutego b. r. o godz. 10 rano. Porządek obrad obejmie referaty: polityczny, wojskowy, o kresach wschodnich, wreszcie organizacyjny. Karty legitymacyjne dla uczestników Zjazdu będą wydane za zwrotem zaproszenia w piątek przez cały dzień w lokalu lwowskiego Koła Pracy Narodowej (ul. Akademicka 1. 3 I. p.), a w sobotę przed godz. 10 rano w ratuszu.

W piątek wieczorem odbędzie się w sali restauracyjnej Hotelu krakowskiego zebranie towarzyskie celem zaznajomienia się przybyłych z różnych stron kraju delegatów i uczestników zjazdu. Początek zebrania o godz. 8 wieczorem. Lwowski komitet zjazdowy porozumiał się z właścicielami hoteli, aby gościom z prowincji oszczędzić kłopotu z poszukiwaniem mieszkań. Informacyj w tych sprawach będą udzielali członkowie komitetu zjazdowego w piątek i w sobotę rano.

— Kurs dla dezynfektorów. Zarząd miasta zorganizował kurs dla dezynfektorów w którym weźmie udział 30 kandydatów, w tym znaczna liczba inwalidów wojskowych. Wykłady, które odbywać się będą w sali Muzeum przemysłowego, prowadzić będzie fizyk miejski dr. Legeżyński.

— Powszechnie wykłady uniwersyteckie i politechniczne. Jutro w piątek 1 lutego II. wykład dra Antoniego Cieszyńskiego prof. Uniw.: Jak zapobiegać chorobom zębów (z obrazami świetlnymi). Instytut fizyczny przy ul. Długosza 8. Początek o godz. 6:30. Wstęp 40 hal.

Bilety abonamentowe na 6 wykładów po 1 kor. 50 hal.

— Zatrudnienie em. funkcyjaryszek pocztowych i telegraficznych w biurach wojskowych. W wojskowej służbie telegraficznej i telefonicznej, jakoteż w służbie poczty polowej przejściowo teraz będą zatrudniane także urzędnicy pocztowe i tel. znajdujące się już w stanie spoczynku, względnie takie, które z jakiegokolwiek powodu strzoczy

się swej służby cywilnej. Warunkiem przyjęcia jest, by nie były one złożone z urzędu drogą karną, by zwolnienie (spensjonowanie) nie miało miejsca zbyt dawno, tak że urzędnicy owe jeszcze w zupełności opanowują służbę i znają jeszcze dobrze przepisy pocztowe, Urzędnicy spensjonowani w czasie ich zatrudnienia pobierają dalej swą emeryturę cywilną.

Na czas zatrudnienia w służbie wojskowej urzędnicy poczt i tel. otrzymują płacę dzienną 5 kor., dalej dzienny dodatek 6 kor., relutum etapowe i jednorazowy dodatek na wyekwipowanie w kwocie 150 kor. Co do innych należyćści postanowienia księgi służbowej K. 4, Cz. II. § 69 punkty 7 i 9 do 14 mają odpowiednie zastosowanie. Prawa do emerytury, podwyższenia jej, lub innego zaopatrzenia nie uzyskuje się.

Ubiegające się o posady powinny swe podania, pisane własnoręcznie, zaopatrzone w przepisany stempel, z załączeniem świadectwa o złożonym egzaminie ze służby pocztowej, telegraficznej i telefonicznej, świadectw o dotychczasowym zajęciu w tej służbie oraz świadectwa lekarskiego o zdatości fizycznej, wnieść albo do c. i k. Ministerstwa wojny (Abt. 5, TB) albo do c. i k. naczelnej komendy armii (szef telegrafu polowego) urząd poczty polowej 11.

W razie uwzględnienia podania, kandydatki będą powołane do miejscowości położonej w pobliżu ich miejsca zamieszkania skąd na koszt zarządu wojskowego będą wysłane dalej na miejsce swej służby.

— Hojny dar na K. B. K. W redakcyi *Robnika* złożyła galic. Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej, Stow. z ogr. p., kwotę 10.000 K na cele Książęco-Bisupiego komitetu pomocy dla dotkniętych klęską wojny.

— Pakiety prywatne. Z dałem dzisiejszym dopuszczona została wysyłka pakietów prywatnych także do poczty polowej marynarki w Poli.

— Powrót z niewoli. Z Przemysła donoszą nam: W ostatnim tygodniu powrócili do Przemysła z niewoli rosyjskiej major Skala, komendant policji wojskowej, oraz sędzia dr. Rabner.

— Zasiłki dla rękodzielników. Magistrat uchwalił nadać 4 wsparcia po 171 kor. z fundacyi im. Bałtowskich, czterem czeladnikom krawieckim, a dwu innym rękodzielnikom wsparcia po 500 kor. z fundacyi Leona XIII.

— 4 koncert filharmoniczny połączonego orkiestr wojskowych, jak już doniesiono, odbędzie się w niedzielę 3 lutego w sali Gal. Tow. Muzycznego o 11:30 przed poł. Między innymi będą wykonane V. Symfonia Beethovena i „Rycerz Bor“ Aleksandra Szeghb. Prócz tego znany wiedeński skrzypek Hans Lernet odegra Legendę Wieniawskiego i kołysankę podpułkownika w sztabie gen. Cibulki.

— Dla listonoszy. Zmarły w Wiedniu dnia 19 maja 1916 Józef Silberbauer przeznaczył w swoim testamencie z dnia 1 listopada 1915 legat w kwocie 10.000 kor. dla listonoszy ciężko rannych w obecnej światowej wojnie.

O wsparcie z tego zapisu ubiegać się mogą wyłącznie tylko funkcjonariusze pocztowi ciężko ranni w obecnej światowej wojnie, którzy przed wstąpieniem do służby wojskowej na czas wojny i przed doznaniem zranieniem w tej wojnie zajęci byli jako doręczyciele pocztowi.

Odnosno padania należy wnosić do gal. Dyrekcji poczt i telegrafów na ręce tego urzędu pocztowego, w którego okręgu petent pełni względnie pełnił obowiązki służbowe, a to przy dołączeniu dowodów ciężkiego zranienia w obecnej wojnie, a w danym razie udowodnienia także strat materialnych poniesionych w następstwie okaleczenia.

— Obrót towarami z Polską. Celem nawiązania stałych stosunków handlowych z Królestwem Polskiem zechcą do Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie zgłosić się kartą korespondencyjną firmy trudniące się handlem: owoców, przędzy, lnu, konopi, juty, towarów wełnianych, papierowych, drobiazgowych, żelaznych, kamiennych, szklanych i produktów zwierzęcych. We własnym interesie firm Izba oczekuje jak najrychlejszych zgłoszeń.

— Kary za przekroczenia aprowizacyjnych. Na wniosek miejskiego urzędu gospodarczego magistrat ukarał 64 kupców i handlarzy grzywną od 30 do 300 kor. oraz 7 osób grzywną od 40 do 100 kor. i aresztem od 5 do 14 dni za przekroczenia obowiązujących przepisów aprowizacyjnych.

— Rozdział bydła. Z Krakowa donoszą; W sobotę odbyło się pierwsze posiedzenie komisji, której zadaniem jest śledzić ze stanowiska aprowizacji miasta działalność agent rozdziału bydła. Komisya wybrała przewodniczącym r. m. dr. Schneidra, zastępcą radcą Maywolda, delegatami do kontroli nad agendami komisji rozdziałowej radców miejskich Brayera, Dutka, Landaua i Mitasińskiego. Następnie złożył obszerną sprawozdanie z działalności miejskiego biura dla rozdziału bydła naczelnik administracji akcyzy dr. Zawadzki, poczem rozwinęła się obszerna dyskusya, zakończona kilku uchwałami, zmierzającymi do poprawy stosunków co do zaopatrzenia miasta w mięso.

jęciami do poprawy stosunków co do zaopatrzenia miasta w mięso.

Powołanie do życia komisji obywatelskiej, mającej czuwać nad rozdziałem bydła na targowicy miejskiej dla rzeźników i masarzy okazało się koniecznością. Dotąd rozdział bydła i trzody spoczywał w ręku kilku rzeźników i masarzy, a był tak wykonywany, że wywoływał liczne skargi z powodu jednostronności. Najlepsze sztuki bydła i trzody otrzymywały uprzywilejowane jednostki, inne były krzywdzone pod względem ilości oraz jakości przydzielonych sztuk. Takie postępowanie doprowadziło do tego, że jeden z tutejszych wielkich zakładów musiał być zamknięty, do czego naturalnie przyczynił się także ogólny brak trzody i bydła; innym zakładom rzeźniczym groziło również zamknięcie. Powołana obecnie do życia komisya nadzorcza, złożona z członków Rady miasta, przyczyni się zapewne do sprawiedliwego rozdziału bydła i mięsa, co w następstwie okazać się musi korzystnym dla konsumpcyj publiczności, gdy wszyscy rzeźnicy i masarze, a nie tylko uprzywilejowani, mieć będą mięso i wędliny na sprzedaż.

— Kurs wymowy politycznej dla kobiet. W *Kur. Pozn.* czytamy: Władze zamierzają obecnie urządzić zebrania po wsiach dla żon gospodarzy, aby przekonać je o konieczności zarządzeń żywnościowych. Władze rozumieją, że do zrozumienia wiejskiej kobiety najlepiej przemówi również kobieta. W porozumieniu z niemieckimi organizacyami kobiecymi władze urządziły dwudniowy kurs wymowy politycznej dla kobiet, które chcą zająć się wspomaganą agitacyą po zebraniach dla wiejskich kobiet. Notujemy kurs ten jako znamienny fakt na korzyść emancypacji kobiet. Rząd powołuje kobiety do czynnej agitacji na swą korzyść. Zwolenniczki emancypacji śmiałej teraz podnieją w Pruszech głos o swe prawa w gminie i państwie.

— Niezwykłe zjawisko. O osobliwym zjawisku donosi *Broder Ztg.*: W dniu 4 b. m. wybuchł pożar w Spuszy Nowej pod Szczeniowem w zamku ks. Sapięhy, zwanym Tarak. Budynek cały zbudowany z drzewa stanął w płomieniach, które rozświetliły całą okolicę. Gdy po pewnym czasie wznosiły się nad pożarem wielkie kłęby dymu, utworzył się z łuny na niebie krzyż ognisty, widoczny daleko. Zjawisko to tłumaczyli sobie okoliczni włościanie, jako oznakę bliskiego pokoju.

Notatki literacko-artystyczne.

Z muzyki. Koncert śpiewaczki p. Klary Pfaowej i pianisty p. Alberta Tadlewskiego zgrupowali w wtorek (29 stycznia) liczne audytorium w sali Tow. muzycznego. Program tej niezwykłej inteligencyą muzyczną obdarzonej artystki możnaby — stosownie do stylu kompozycji — podzielić na trzy kategorie (utwory klasyczne, pieśni nowoczesne i piosenki ludowe), z których środkową wykonała pani Pfaowa z największą widocznie predylekcyą. Jej szlachetnym zabarwieniem odznaczający się mezzosopran znalazł w tej właśnie części programu, a zwłaszcza w pieśniach: Mahlera, Rózyckiego i Noskowskiego, najodpowiedniejsze pole do popisu. Pełne głębszego przejęcia się interpretacye tych utworów wykazywały sporo zalet bądź wrodzonych, bądź też nabytych, jak temperament, zrozumienie i umiejętność frazowania, a wobec tych „plusów“ pogodzić się trzeba z konieczności z najpoważniejszym w tym wypadku „minusem“, czyli z emisją głosu, która często kryje tony i sprawia, że słyszymy najczęściej nuty jakby śpiewane na literze „o“, nawet tam, gdzie tekst wyraźnie wnosi literę „a“. Do najpiękniej odśpiewanych utworów należały Glucka aria z „Orfeusza“ (dykcyja w języku włoskim była mniej wyraźna od polskiej i niemieckiej) oraz Schuberta „Wehmuth“, pieśń u nas rzadko śpiewana i mało znana. Niemniej zasłużyły na szczerze uznanie dobrze uchwycone w swym charakterze pieśni ludowe w opracowaniu St. Nowiadowskiego, które wywoływały gromkie oklaski, zniewalające koncertantkę do dorzucenia licznych naddatków.

Gra pianisty p. Tadlewskiego bezwzruszowo brawurowa i technicznie wydoskonalona, wywołać mogła rozmaite refleksje na punkcie rozdźwięku między dojrzałością „palców“ a ducha. Sonaty Chopina B-moll stanowczo poznać nie mogłem, jej pierwsze dwie części zawierały tyle niewłaściwych akcentów, samowolnych „tempo rubato“ i afektowanych momentów, a przedewszystkiem tyle szorstkości, że arystokratyczny zawsze w swych pomyślach kompozytor z pewnością nie przyznałby się do nich. Pięknym odegraniem było jedynie końcowe „Presto“. Bardziej w swoim żywiole — bo na terenie czysto technicznego popisu — czuł się p. Tadlewski w „Campanelli“ Liszta, za pomocą której zdobył sukces wielki i zasłużony, a dodany nadprogramowo „étude“ tercycowy Chopina, przelatujący jakby zefir po klawiaturze, nazwać można świetną interpretacyą koncertanta.

Srodowe przedstawienie „Hugenotów“ Mayerbeera wykazywało ową nierówność wykonania, do której poniekąd „wojenny“ zespół solistów już nas przyzwyczaił. Po uwerturze odegranej pod batutą p. Lehrera bardzo starannie, usposobiony już optymistycznie słuchacz doznaje pewnego rozczarowania, gdy Raul swą arę pierwszego aktu śpiewa jakoby automatycznie, zupełnie bez przymieszki poetycznego odcienia lub przejęcia się. Następuje — dla odmiany — jeden z najlepszych momentów, czyli aria pania (p. St. Marynowiczówna) odśpiewana ładnie, muzykalnie i brawurowo. Później wykonanie opery znów słabnie na chwilę. I t. d. Zmienia się wszystko nieraz błyskawicznie, jak w kalejdoskopie. Niezależną od tych fluktuacji jest artystycznie pierwszorzędną kreacją królowej (p. Ada Sari) z swym imponującym popisem koloraturowym. Do najszcześniejszych momentów zaliczam również duet trzeciego aktu (Walentyna i Marcel). Głos p. Zacharskiej z każdym dniem pięknieje. Powiększa się jego „volumen“ i wzrasta siła dramatyczna. Nie mniej widoczne są postępy pod względem gry scenicznej.

Chóry trzymały się dość dobre. Miejsmy nadzieję, że następne przedstawienia „Hugenotów“ wygładzą pewne braki, stojące na przeszkodzie powodzeniu całości.

Fr. Neuhauser.

„Kościuszkę“. Listy, odezwy, wspomnienia. Zebrał Henryk Mościcki. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa 1917.

(s. s.) Książeczka wymieniona, wydana przez zasłużoną warszawską firmę księgarską w rocznicę zgonu Naczelnika, mieści w sobie najcenniejsze i najciekawsze jego listy, raporty wojskowe, odezwy do mieszkańców Polski i Litwy, testament, oraz wspomnienia i relacje ludzi, pozostających w najbliższym mu otoczeniu, jak n. p. amerykański generał Greene i J. U. Niemcewicz. Książeczka liczyć może na jak najszerze rozpowszechnienie.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W czwartek o godzinie 7-mej wieczorem 1. „Zanetto“, opera w 1 akcie Mascagniego. Występ Ireny Bohuss i Ewy Bandrowskiej. 2. „Wielon pierotki“, pantomina baletowa w 3 aktach Artura Schnitzlera, muzyka Dohnanynego, z Zofią Faliszewską w roli pierotki. — W piątek o godz. 7 wieczorem (nowość) „Prokurator Hallers“, sztuka w 4 aktach Pawła Lindana. — W sobotę o godz. 3 po poł. „Romans pana kasyera“, komedia w 3 aktach Flersa i Caillaveta, z Chmielińskim w głównej roli. W sobotę o godz. 7 wieczorem „Hugenoci“, opera w 5 aktach Meyerbeera. Występ Ady Sari-Szayerówny, Józefy Zacharskiej, Ignacego Manna, Ad. Okońskiego i Stan. Tarnawskiego. — W niedzielę o godz. 3 po południu „Popychadło“, komedia w 4 aktach (5 odsłonach) Jana Szutkiewicza. W niedzielę o godz. 7 wieczorem „Mignon“, opera w aktach Thomasa. Występ Ady Sari-Szayerówny i Tadeusza Łowczyńskiego. — W poniedziałek o godz. 7 wieczorem „Carewicz“, sztuka w 3 aktach Gabrieli Zapolskiej. — We wtorek o godz. 7 wieczorem „Traviata“, opera w 4 aktach Verdiego. Występ Ady Sari-Szayerówny, Fr. Freseha i T. Łowczyńskiego. — W środę o godz. 7 wieczorem. „Niobe“, operetka w 3 aktach Oskara Straussa.

Z c. k. krajowej Rady szkolnej.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Do nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych, emerytów i emerytek, wdów i sierót po nauczycielach i do sierocych opiekunów.

Według uchwały Izby posłów sankeyonowanej przez Najj. Pana, przeznaczono 70 milionów koron dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych, emerytów i emerytek, tudzież wdów i sierót po nauczycielach na zasiłki na sprawnie ruchomości (sprawunki). — Z ogólnej sumy przypada na Galicyę około 13 milionów. Rozdział ich ma nastąpić podług następujących wskazówek:

Pełne zasiłki otrzymują nauczyciele (także gażyci) i nauczycielki emeryci i emerytki i wdowy po nauczycielach. Dwie trzecie pełnego zasiłku otrzymują nauczyciele religii moźszeszowej ustanowieni tylko za remuneracją, tudzież zupełne sieroty (bez ojca i matki). — Dodatki do tych zasiłków (rodzinne) otrzymują nauczyciele, którzy mają na utrzymaniu żony i dzieci. Nauczyciele i nauczycielki stanu wolnego mają prawo do dodatków rodzinnych tylko wtedy, gdy utrzymują swych rodziców lub rodzeństwo i o tyle, o ile prowadzą z nimi wspólne gospodarstwo; wreszcie dodatki rodzinne należą się wdowom po nauczycielach, które utrzymują po mężach pozostałe sieroty. Po wypłaceniu tych zasiłków i dodatków rodzinnym będzie nadto przyznany osobny do-

datek starszeństwa wszystkim powyższym osobom, jeżeli nauczyciel lub nauczycielka służyła lub służyli dłużej niż 15 lat pobieżalnych do emerytury.

Rada szkolna krajowa wzywa równocześnie wszystkie Rady szkolne okręgowe, aby według wzorów im przesłanych najpóźniej do końca lutego b. r. dostarczyły dat niezbędnych do wymiaru wszystkich powyższych zasiłków i dodatków. — Chcąc jednakże sprawę przyspieszyć i Radom szkolnym okręgowym zadanie ułatwić, zwraca się Rada szkolna krajowa niniejszem do wszystkich nauczycieli i nauczycielek w czynnej służbie, emerytów i emerytek, wdów i sierót po nauczycielach ludowych i do sierocych opiekunów, aby jak najrychlej, nie czekając wezwania Rady szkolnej okręgowej zgłosili w biurach tych Rad szkolnych ustnie, a w razie niemożności pisemnie daty, od których zależy wymiar zasiłków i dodatków — a zwłaszcza: Czy nauczyciel ma żonę, a jeśli tak, czy ona jest nauczycielką ludową czynną lub emerytowaną. Ile nauczyciel żonaty (to samo emeryt, wdowa) ma dzieci na utrzymaniu, ich imiona i wiek, a nauczyciel (ka) stanu wolnego, czy utrzymuje rodziców, braci, siostry (ich imiona i nazwiska), czy z nimi prowadzi wspólne gospodarstwo: ile nauczyciel (ka) ma lat służby; w którym urzędzie podatkowym pobiera płacę. — Żona nauczyciela, która jest sama nauczycielką, musi tę okoliczność podać do wiadomości.

Interesowani mają uskutecznić takie zgłoszenia najpóźniej do 20 lutego b. r. w Radach szkolnych tych okręgów, w których są obecnie zatrudnieni, lub przynajmniej pobierają płacę, a jeżeli przebywają poza Galicyę, w tych Radach szkolnych okręgowych, do których na mocy nominacji przynależą. Z obowiązku swego jako władza przełożona, Rada szkolna krajowa ostrzega zgłaszających, że podanie dat nieprawdziwych na własną korzyść, naraziłoby przy rozdziale innych nauczycieli i nauczycielek na szkodę, byłoby więc czynem wysoce niekoleżeńskim i nieetycznym; stanowiłoby ono zresztą nie tylko przestępstwo dyscyplinarne, ale także czyn pod kodeks karny podpadający. Rada szkolna krajowa nie wątpi więc, że wśród nauczycielstwa nie znajdzie się nikt, ktoby celem uzyskania większego dodatku, niezgodne z prawdą fakty podał.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej.

WILNO.

Prof. Uniw. warszawskiego, Alfred Parczewski, pisze w warszawskim *Głosie*:

Akt 5 listopada jest wielkim, między narodowej doniosłości aktem, który w zasadzie wyrzekł wskrzeszenie niepodległej Polski. Ale obszar terytorjalny i granice Państwa Polskiego w akcie tym określone nie zostały. Kwestya ta dotąd otwarta, staje się dzisiaj, wobec rozpoczętych rokowań pokojowych między Państwami centralnymi a Rosyją sprawą w najwyższym stopniu aktualną. Od rozwiązania jej zależy cała przyszłość Polski a w następstwie i układanie się stosunków wskrzeszonego Państwa do Państw centralnych. W tym historycznym momencie, gdy zbliża się rozstrzygnięcie kwestyi granic, a tem samem i budowy Państwa Polskiego, myśl narodu rwie się ku brzegom Wilii, do Wilna, do tego miasta, które jest nie tylko miastem polskim skutkiem składu swej ludności, ale jest zarazem skarbnicą najświętszych narodowych polskich wspomnień i pamiątek.

Jest Wilno miastem polskiem, bo podług danych urzędowej statystyki niemieckiej, a więc o stronność w kierunku polskim niepodważanej, w r. 1916 na ogólną sumę 138.787 ludności, było w mieście 74.456 Polaków, 57.516 żydów, gdy tymczasem Litwinów tylko 2909, Białorusinów 611. W obu tych ostatnich grupach, oprócz małej garści inteligencji, była napływowa ludność złożona ze służących i stróżów. Jest zatem Wilno miastem polskiem równie dobrze, jak Warszawa, Kraków, Lwów. I teraz, na którym Wilno stoi, który go otacza, jest polski. W powiecie wileńskim było w tym samym roku 56.632 Polaków wobec 1713 Litwinów, 559 Białorusinów i 2711 żydów. Polskie również są i dalsze powiaty.

Tyle o charakterze współczesnym Wilna. A teraz o przeszłości. Litwini, ci w nowym, etnograficznym tego słowa znaczeniu, ci mianowicie, którzy w aspiracjach swych dążą do samodzielnego, odrębnego od Polski niepodległego bytu państwowego Litwy, powołują się chętnie na przeszłość, na prawo historyczne, na wspomnienia ubiegłych wieków. W istocie, gdy chodzi o wspomnienia pogańskie z epoki odległej, zamierzchłej, przedchrześcijańskiej, to są dla Wilna litewskimi w etnograficznym tego słowa znaczeniu.

W początkach i połowie XIV. stulecia jest Wilno, podobnie jak cała etnograficzna Litwa, pogańskie. Epoka ta dla Litwy jest

epoką przedchrześcijańską, epoką pogańską, zamierzchłą pomroki. Wiek ten dla Litwy jest tem, czem początki X. wieku dla Polski, wieku VI. dla Niemiec środkowych. Wspomnienia tamtych czasów są mocno zamglone, są zbiorem mytów, podań i legend, są to wspomnienia archaiczne, bardzo interesujące dla uczonych, ale martwe i nieme w stosunku do duszy narodu.

Tak się rzecz ma wszędzie z wszystkimi wspomnieniami z epoki przedchrześcijańskiej. Uczeni słaściwi wiedzą o słowiańskiej świątyni Swantewida na Rugii, ale terazniejszej sobie tej wyspy i związana z nią bliska przeszłość historyczna jest niemiecką. Podobnie ma się rzecz z litewskimi wspomnieniami Wilna. Podania o kulecie bogów pogańskich są tylko objektem archeologicznym, zajmującym uczonego, ale do duszy zbiorowej współczesnej przemówić już nie mogą. Są zbyt stare i archaiczne. Przeszłość Wilna historyczna, ta przeszłość, która wiąże się najściślej z terażniejszością, która żywym tętnem wspomnień drogiej, wielkiej, serdecznych drga w duszy polskiej, jest polską i tylko wyłącznie polską. Ze w wieku XIX., aż do chwili zamknięcia przez rząd rosyjski, Uniwersytetu polski w Wilnie pod względem ruchu umysłowego górował nad współczesnymi z nim starym Uniwersytetem krakowskim i młodym świeżo wówczas założonym warszawskim, o tem wiedzą nie tylko uczeni, ale pamięta o tem i z czcią wspomina cały naród polski.

Cała Polska wie doskonale i przechowyje żywe wspomnienie, że tu właśnie uczył się i dojrzewał umysłowo największy poetycki geniusz Polski — Mickiewicz, że w Wilnie rozpłonęło ognisko romantyzmu, całej nowożytnej literatury polskiej i stąd blaskiem swym promieniowało po wszystkich dzielnicach polskich. Dzisiaj, gdy przechodząc dzień zatrzyma się przed pomnikiem Mickiewicza w Krakowie lub Warszawie, myśl jego instynktownie ulatuje ku Wilnu, ku rodzinnym stronom poety. Jego, wielkiego wieszczu narodu wspomnienie jest tym łącznikiem, który spleta w jedną duchową całość Kraków, Warszawę i Wilno.

Był Kraków stolicą majestatu i chwały polskiej w epoce największego rozkwitu politycznej wielkości i terytorjalnego rozrostu, ale gdy chodzi o historję XIX. wieku, o epokę ustawicznej walki z Rosyją, orężnej i nie-orężnej, Wilno wraz z otaczającym go krajem wielkością cierpień i poświęceń dla ideału Polski zdobyło palmę pierwszeństwa w dziejach męczeństwa polskiego. Góruje pod tym względem nad innymi miastami.

W roku 1863 sierpniem Warszawy był hr. Berg, ale katem Wilna był największy z okrutników świata — Murawiew. Z jego to powodu i przyczyny, stało się Wilno świętem miastem martyrologium polskiego, stało się świętością ukochaną przez cały naród.

Ponad całością porozbiorowych dziejów Polski unoszą się dwie wielkie, najdroższe polskiemu sercu postacie, dwaj wielcy ludzie, których nazwiska zna najlepiej cały lud polski, o których każda matka dzieciom swym rozpowiada — Kościuszkę i Mickiewicza. Obaj urodzili się na Litwie. Wydrzeć wstające do życia Polsce miejsca, w których stała kolebka tych dwu wielkich ludzi, to wydrzeć serce z duszy całego narodu. Gdy Mickiewicz w swej epopei wypowiedział:

„Litwo, Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie“, był w tych swoich słowach najgorętszym polskim patriotą, rozumiejąc i mówiąc o stronach swych rodzinnych, jako częste Ojczyzny polskiej.

Dzisiaj, gdy zbliża się rozstrzygnięcie granic niepodległej Polski, w duszy każdego Polaka wstają z kart najbliższej nam historii i przemawiają swem nieśmiertelnym imieniem — Kościuszkę i Mickiewicza. Wraz z nimi, z krainy cieniów wysuwają się duchy Rejtana, Niemcewicza, Zana, Zygmunta Sierakowskiego, Syrokomli, Odynca, Chodźki, Orzeszkowej, Karłowicza i całe legiony tych najbliższych Mickiewiczowskich ziomków, którzy na pobojuwiskach, szubienicach i w tondrach Syberji życie za Polskę oddali. Wraz z nimi, staje przed oczami duszy naszej Wilno i cały kraj, którego ono jest środkiem. Oderwanie tego ogniska polskiego od wskrzeszonego Państwa byłoby nowym aktem rozbioru Polski, byłoby ciosem zadawanym w serce narodu. Tak, a nie inaczej rozumiałby i odczułby go cały naród polski, wyprowadzając ząd dalsze konsekwencje polityczne w przyszłości.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiceprezydentura sądu krajowego wyższego w Krakowie.

Kraków, 31 stycznia. Dzienniki podają: Nowy wiceprezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie zostanie zamianowany w

najbliższym czasie, prawdopodobnie w miesiącu lutym. Odnośna propozycja wyższego sądu krajowego znajduje się już w wiadomości.

Powrót rodziny ks. Lubomirskiego z Rosyji.

Warszawa, 31 stycznia. Matka i siostra członka Rady regencyjnej Lubomirskiego przybyły przez front rosyjski pod Łuckiem do Warszawy. Księżnę Lubomirską, starszą 80-letnią, przeniesiono w lektyce przez obszar drutów. Z opowiadań księżniczki wynika, że ludność polska po tamtej stronie frontu znajduje się w najkrytyczniejszym położeniu. Coraz większe masy byłych emigrantów i żołnierzy dążą w stronę frontu, aby przedostać się na stronę tutejszą. Komendy austriacka i niemiecka przystąpiły już do budowania baraków dla uchodźców z Rosyji. Gdy bolszewicy urządziłi najazd na dwór w Ławrowie, księżniczka Lubomirska ukrywała się przez dwa tygodnie w przebraniu ludowym.

Strajk w Berlinie.

Berlin, 31 stycznia. Jakkolwiek dzienniki głoszą, że strajk nie jest należycie kierowany i nie został zorganizowany według z góry obmyślanego planu, strajk ten rozszerza się ustawicznie. Szereg fabryk, w których robotnicy dotychczas pracowali, zastanowił pracę z powodu przyłączenia się tych robotników do strajku.

Wiedeń, 31 stycznia. Z Berlina donoszą, że ruch strajkowy w ciągu dnia znacznie się wzmógł, chociaż zewnętrznie sytuacja w mieście się nie zmieniła. Towarzystwa komunikacyjne dotąd nie zastanowiły pracy, a także i tramway kursuje normalnie. Na prowincyi strajk mało się rozszerzył i ograniczył się tylko na niektóre miasta. Próby kierownictwa strajkowego podjęcia rokowań z rządem rozbiły się dlatego, ponieważ rząd oświadczył, że pertraktować będzie albo z postami, albo też z oficjalnymi reprezentantami towarzystw zawodowych a nie z kierownictwem robotników, pozostających w strajku. W ciągu ubiegłej nocy odbyły się liczne układy i rokowania przywódców strajkujących z policją, ponieważ policya zakazała wszelkich zgromadzeń. Naczelną komenda Marchii zawiesiła wydawnictwo *Vorwärts* na 3 dni. Zarządzenie to wywołało ogromne rozgoryczenie wśród robotników. Jako objaw protestu spowodowano, że inne pisma poranne zostały zastanowione, a zwłaszcza pisma wychodzące nakładem Ullsteina i Scherla. Dziś rano pojawiła się tylko część pism porannych, ale i gazety, które zostały wydrukowane, nie zostały doręczone odbiorcom.

Odpowiedzialny redaktor:

ADAM KRECHOWIECKI.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY.

Przedpłata na „Gazetę Lwowską“ wynosi:

W miejscu:
rocznie (od 1 stycznia do końca grudnia) 36 K
półrocznie 18 K
ćwierćrocznie 9 K
miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca) 3 K

Zamiejscowa:

rocznie K 40 — h
półrocznie K 20 — h
ćwierćrocznie K 10 — h
miesięcznie K 3 60 h

Prenumeratorem roczni lub półroczni (którzy prenumerują od 1 stycznia do końca grudnia lub do końca czerwca) otrzymują „Przewodnik Naukowy i Literacki“, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“ bezpłatnie, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, a to:

ćwierćroczni 3 K — h
miesięczni 1 K — h
„Przewodnik“ prenumerowany osobno, kosztuje:
rocznie 12 K
półrocznie 6 K
ćwierćrocznie 3 K

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, której bardzo nieznaczne podwyższenie, wynikało z konieczności, wskutek wielkiego podwyższenia cen druku i papieru.

Licytacje.

E. IX. 60/17 (13). Na wniosek Wandy hr. Szembekowej i tow. odbędzie się dnia 19 marca 1918 o godz. 11 przed południem, w biurze Nr. 20 na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacja realności położonej przy ul. Lipowa górna w Przemyslu (Zasanie) l. 6 i 6 a) (l. kons. 543 i 543 a) składającej się z kamienicy dwupiętrowej z poddaszem w części jednopiętrowej i z suteryn mieszkalnych wybudowanych w charakterze willi. Do realności tej należą komórki przy oficynach, komórki przy dwupiętrowym domu frontowym, studnia murowana z pompą żelazną, parkan frontowy żelazno-betonowy, 52 sztuk drzew owocowych i 24 sztuk drzew ozdobnych. — Wartość szacunkowa wynosi 137.876 kor. Najniższa oferta, niżej której sprzedaż nie nastąpi, wynosi 92.000 kor.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IX.

Przemyśl, 28 grudnia 1917. (405 3—3)

E. IX. 427/17 (5). Na wniosek Iwana Wołka i tow., odbędzie się dnia 15 marca 1918 o godz. 11 przed południem, w biurze Nr. 20 na zasadzie zatwierdzonych warunków, licytacja 1/4 części realności wyk. hip. l. 291 ks. gr. gm. Szechnie, składającej się z parc. bud. 201/1 (110 sążni kw.) i parc. gr. 348 i 349/1 (1398 sąż. kw.). Do realności tej należy: 18 wierzb, 1 grusza, 1 orzech i 2 śliwki. Wartość szacunkowa realności wynosi 950 kor. a 1/4 część 237 kor. Wartość przynależności wynosi 42 kor. 20 hal., a 1/4 część 10 kor. 55 hal. Najniższa oferta, niżej której sprzedaż nie nastąpi wynosi 165 kor. 40 hal.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IX.

Przemyśl, 5 stycznia 1918. (336 2—3)

E. 7998/13 (21). Edykt licytacyjny. Na wniosek c. k. Prokuratury Skarbu we Lwowie odbędzie się dnia 12 lutego 1918 o godz. 9 przed południem w biurze Nr. IV. na zasadzie obecnie zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: księga gruntowa Zamartymów, 15 część wól. 76, oznaczenie realności: grunta z domem mieszkalnym Nr. kons. 102, wartość szacunkowa 1992 kor. 20 hal., najniższa oferta 1329 kor. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy S. II, Oddział IV.

Lwów, dnia 19 listopada 1917. (452)

Konkurs.

L. 3/18. (316 2—3)

K o n k u r s.

Na posadę c. k. notaryusza w Samborze w skutek przeniesienia c. k. notaryusza Roberta Adamskiego do Lwowa opróżniona rozpisujemy niniejszym konkurs. Ubiegający się o tą posadę ewentualnie o inną przez przeniesienie w okręgu tutejszej Izby opróżnić się mogącą mają swe podania wnieść we właściwej drodze do tutejszej Izby do 28 lutego 1918.

C. k. Izba notaryalna.

Przemyśl, dnia 20 stycznia 1918.

Rozmaite obwieszczenia.

Praes. 874/18. Z dniem 15 lutego 1918 rozpoczyna swoją działalność utworzony na podstawie rozporządzenia Ministerstwa z 9 marca 1917 Nr. 94 Dz. p. p. sąd dla badania cen obuwia dla okręgu krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej z siedzibą w Krakowie w gmachu sądowym przy ul. Grodzkiej l. 52 parter.

Prezydium c. k. Sądu krajowego wyższego.

Kraków, 26 stycznia 1918. (400 3—3)

L. 1600/18. (435 1—3)

O g ł o s z e n i e.

Dnia 15-go grudnia 1916 znaleziono w budynku w którym się mieszczą biura tut. Dyrekcji okręgu skarbowego i Urzędu podatkowego, kwotę 2000 kor. w gotówce, którą znalazca zdeponował w depozytach tut. Kasy miejskiej.

Kwotę 2000 kor. po wykazaniu własności odebrać można w tut. Kasie miejskiej. Magistrat król. wolnego miasta Przemyśla.

Przemyśl, dnia 28 stycznia 1918.

C. k. Komisarz rządowy:
Łyszkowski m. p.

L. 448/18. (437 1—3)

W dniu 3 listopada 1917 znalezioną została na podłodze w lokalnościach kasy c. k. Urzędu podatkowego Lwów powiat kwota 2560 kor. w gotówce.

Kwota ta może być odebrana przez właściciela po należytem wykazaniu prawa własności w c. k. Dyrekcji okręgu skarbowego we Lwowie, Podwale 3.

C. k. Dyrekcja okręgu skarbowego.

Lwów, dnia 24 stycznia 1918.

C. II. 9/18. Przeciw Iwanowi Gonca z Łupkowa, którego miejsce pobytu jest nieznanne, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Baligródzie przez Natana Gelba pozew o 780 kor. zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do rozprawy na dzień 1 marca 1918. Celem strzeżenia praw pozwanego Iwana Gonca ustanawia się pana Władysława Smolskiego adwokata w Baligródzie kuratorem.

Tenże kurator zastępować będą pozwanego w rzeczonych sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Baligród, 22 stycznia 1918. (449)

Spadki.

A. IX. 40/15 (24). Edykt zwołujący wierzycieli spadku. C. k. sąd powiatowy w Kołomyjach wskutek wniosku adw. dr. Henryka Mikolaja Landana jako kuratora masy spadkowej wzywa wszystkich tych, którzy jako wierzyciele mają pretensje do spadku po bhp. Stefanie Weiss, właścicieli browaru, zmarłym dnia 16 maja 1915 w Korolówce bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli a pretensji tychże dotychczas nie zgłosili, ażeby najdalej do dnia 31 grudnia 1918 na piśmie pretensje swe zgłosili, w przeciwnym bowiem razie, o ileby nieprzystąpiło im prawo zastawu, utracą wszelkie dalsze prawa do spadku, gdyby tenże przez wypłacenie zgłoszonych pretensji wyczerpanym został. Audyencya likwidacyjna zostanie wyznaczoną po upływie wyznaczonego czasokresu.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IX.

Kołomyja, 6 grudnia 1917. (404 3—3)

Amortyzacje.

Nc. V. 602/18 (1). Na wniosek Maryi Deresz zarobniczy z Nazawizowa, wdraża się postępowanie edyktalne za zaginionym rzekomo w r. 1914 w czasie ucieczki przed nieprzyjacielem dokumentem, a mianowicie książeczkę wkładową kasy zalickowej w Nadwórnie. Nr. 1062 opiewającą na kwotę 152 kor. 90 hal. i na jej imię, i wzywa się posiadacza tej książeczki ażeby w ciągu sześciu miesięcy od ogłoszenia tego edyktu, książeczkę tę sądowi przedłożył lub przeciw wnioskowi zarzuty wniósł, gdyż po bezskutecznym upływie tego terminu zostanie dokument pozbawiony mocy.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Nadwórna, dnia 8 stycznia 1918.

T. II. 2/17 (2) Na wniosek Kazimierza Wajdowicza właściciela realności w Wojniczu wdraża się postępowanie amortyzacyjne co do zagubionego przez tegoż w Wiedniu w r. 1914 weksla in blanco z daty Tarnów 11 kwietnia 1914 na 1000 kor. opiewającego a przez Romana i Annę Łazarzkich akceptowanego. Wzywa się posiadaczy, względnie dzierżycieli tego weksla, aby w przeciągu dni 45 od dnia po trzecim ogłoszeniu tego edyktu w „Gazecie Lwowskiej“ weksel powyższy tutejszemu sądowi przedłożyli, lub z jego prawnego nabycia się wykazali, inaczey weksel ten za umorzony uznany będzie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział II.

Tarnów, 12 grudnia 1917. (402 3—3)

T. 11/17 (4). Na wniosek Etli Gründlinger w Stanisławowie ul. Długa l. 26, wdraża się postępowanie celem amortyzacji następujących rzekomo przez wnioskodawcę zagubionych książeczek wkładowych Stanisławowskiej Kasy oszczędności na imię Etli Gründlinger opiewających a to: Nr. 12.958 na 140 kor., Nr. 14.347 na 2200 kor. Posiadacza powyższych książeczek wzywa się przeto aby zgłosił się ze swoimi prawami w ciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w „Gazecie Lwowskiej“, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu książeczki te za umorzone uznane zostaną. Inni interesowani winni są wnieść zarzuty przeciw wnioskowi.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Stanisławów, 28 listopada 1917. (420)

T. 45/15 (3). Na wniosek Ewy Müllerowej żony asystenta c. k. kolei państwowej w Stanisławowie, Sobieskiego 35, wdraża się postępowanie celem amortyzacji następującego rzekomo przez wnioskodawczynię zagubionego kwitu zastawniczego Ekspozytury Banku hipotecznego w Stanisławowie z daty Stanisławów 13 czerwca 1914 Nr. 8238 na zastawioną za 12 kor. złotą broszkę z brylancikami. Posiadacza powyższego kwitu wzywa się, by kwit ten w ciągu sześciu miesięcy od ogłoszenia w „Gazecie Lwowskiej“ w sądzie tut. przedłożył, inni interesowani mają wnieść zarzuty przeciw wnioskowi, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu kwit ten za umorzony zostanie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Stanisławów, 17 lutego 1918. (431)

T. 6/17 (4). Na wniosek Fedia Diwnyca syna Józefa w Krechowicach, wdraża się postępowanie celem amortyzacji następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej wkładowej książeczki oszczędności „Kredytu związkowego“ przedtem „Banku związkowego“ w Stanisławowie Nr. 1318 na 769 kor. 30 hal. ze stanem w dniu 30 czerwca 1917 w kwocie 786 kor. 60 hal. na imię Fedia Diwnyca syna Józefa opiewającej. Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swoimi prawami w ciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w „Gazecie Lwowskiej“ w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu książeczka ta uznana zostanie za umorzoną. Inni zaś interesowani winni są wnieść zarzuty przeciw wnioskowi.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Stanisławów, 12 grudnia 1917. (424)

Nc. IV. 698/17 (3). Na wniosek Lazara Blocha, wdraża się postępowanie celem amortyzacji następujących rzekomo zaginionych książeczek wkładowych Powiatowej Kasy oszczędności w Brodach a to: 1 książeczka Nr. 9926 na kwotę 200 kor. opiewającej i na imię Izabelki domu kalek w Brodach wystawionej, 2. książeczki Nr. 16.371 na kwotę 444 kor. 91 hal. opiewającej i na imię Towarzystwa „Chajed wecmeth“ w Brodach wystawionej, tudzież 3. książeczki Nr. 8937 na kwotę 60 kor. opiewającej i na imię Etli Halpern wystawionej. Posiadacza powyższych książeczek wkładowych wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swoimi prawami w ciągu sześciu miesięcy licząc od dnia ogłoszenia tego, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Złoczów, 21 grudnia 1917. (425)

T. 26/15 (3). Na wniosek Головного Відділу Товариства „Просвіта“ у Львові Ринок Ч. 10 вводит ся амортизаційне поступоване відносно до мабуть пропалої книжочки вкладкової „Кредиту Зв'язкового“ в Станіславові Ч. 496, котрої стан з днем 31 грудня 1914 виносить 811 кор. 63 сот. застереженої для „Головного Відділу Товариства Просвіти у Львові. Подача тої книжочки визнає ся, щоби тою книжочку до шість місяців від дня оголошення в „Газеті Львівській“ в суді передложив, також енші інтересовані мають свої заміту против внескою внести, в противнім разі з впливом повижшого речінця книжочка має буту признана уморіною.

Ц. в. Суд окружний, Відділ IV.

Станіславів, 10 грудня 1915. (432)

DONESIENIA PRYWATNE.

Ogłoszenie.

W lasach Fundacji hr. Skarbka w Żabiu znajdują się około siedmnaście tysięcy metrów sześciennych drzewa użytkowego świerkowego, pochodzącego z wyrębu z roku 1914. Mający chęć kupna mają wnieść oferty najdalej do 15 lutego 1918 z podaniem ceny od metra sześciennego do Centralnej Administracji Fundacji we Lwowie, Gmach Skarbkowski.

Blizszych wyjaśnień udziela Centralna Administracja Fundacji w godzinach urzędowych, a drzewo oglądać można na miejscu za zgłoszeniem się w Zarządzie dóbr Fundacji w Żabiu.

Fundacja zastrzega sobie zupełny wolny wybór w przyjęciu lub nieprzyjęciu nawet żadnej oferty bez względu na cenę i warunki.

(349 2—3)

Dr. Kwiatkowski m. p.

Ogłoszenie.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnego kredytu w Glińianach, które odbędzie się dnia 11 lutego 1918 o godzinie 11 przed południem w biurze stowarzyszenia z następującym porządkiem dziennym:

1. Zatwierdzenie wyboru członków Dyrekcji na nową kadencję w myśl § 4 statutu.
2. Wnioski członków.

Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnego kredytu stow. zarejestrowane z ogran. poręką.

Alter Steinhauer, sekretarz. (434)

Chaskel Kalbfuss, prezes.

Kasa oszczędności w Horodence zastępstwo Banku krajowego

zniża z dniem 1 marca 1918 r. stopę procentową na **4% (cztery %)**

od wszystkich dotąd wyżej oprocentowanych wkładek oszczędności.

Horodenska, dnia 24 stycznia 1918.

DYREKCYA.

W myśl § 11 statutu służy wkładającym prawo odbioru swej wkładki w wyznaczonym w tym celu terminie, wpływającym przed wejściem w życie zmiany stopy procentowej.

(Przedruk nie będzie płacony.)

(436 1—3)